Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 10 Kraków-Lwów, 8-go marca 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

O CO INNEGO NAM CHODZI

Na marginesie dyskusji budżetowej

Sejm przyjął budżet na następny rok gospodarczy. Dyskusja naogół była płytka i toczyła się około szczegółów drugorzędnych. Pewną sensacją natomiast były przemówienia premjera Kościałkowskiego i ministra Spraw wewnętrznych Raczkiewicza. Jedne i drugie już czytelnikom oświetliliśmy.

Pod koniec dyskusji budżetowej wnieśli do niej nieco ożywienia posłowie Wierzbicki, głowa Lewiatana, organizacji baronów przemysłu i — generalny referent budżetu pułkownik Miedziński. Pierwszy bronił pozycji wielkiego przemysłu i trzeba mu przyznać, że czynił to tak, jak na dobrego adwokata przemysłu przystało, drugi mówił o wielu rzeczach; niektóre jego poglądy trzeba uznać nawet za trafne. Ale wielka mowa tego najlepszego dialektyka sanacyjnego robiła tymrazem wrażenie, jakby chodziło o to, by coś ukryć i przedstawić się społeczeństwu w charakterze obrońcy przed zachłannością Lewiatana. Jego polemika z Wierzbickim, to popisywanie się obu mówców znajomością morskiej fauny (świata zwierzęcego), te obfite cytaty Pisma świętego u ludzi, służących potęgom nie mającym nic wspólnego z kultem religijnym, mogły być zabawne, zaś rolę obrońcy społeczeństwa przed zachłannością potężnego rekina Lewiatana, jakiej się podjął członek sądu kartelowego pułkownik Miedziński, odegrano nawet ciekawie, wyczuwało się jednak, że chodzi o odwrócenie uwagi społeczeństwa od ważniejszych i bardziej drażliwych dla pułkowników spraw politycznych.

Masy ludu polskiego przeżywają obecnie dno nędzy i znają dostatecznie rolę Lewiatana. Nie będą one jednak skłonne oddać kierownictwa tej walki z baronami przemysłu w ręce tak chwiejne i tak ściśle związane z wielkim przemysłem, jak grupa pułkownikowska i dlatego rachunek z Lewiatanem kiedyś wyrównają bezpośrednio, bez „obrońcy" pułkownika Miedzińskiego.

CO NAJWIĘCEJ BOLI.

Narazie zaś masy te myślą o czemś innem, o czemś, co tak dobitnie podkreślił premjer Kościałkowski w swem przemówieniu, myślą o zmianie **kwietniowej konstytucji i ordynacji wyborczej.**

Pułkownicy stworzyli sobie w tych dwóch ustawach nowe źródło władzy negujące wolę społeczeństwa. W ciągu 10 lat dowiedli, że wprawdzie wielką jest u nich zdolność czynu, ale jeszcze większe jest nieumiejętność... przywiązanie do władzy i chęć osobistego korzystania z placówek, jakie im przyniosły wpływy polityczne.

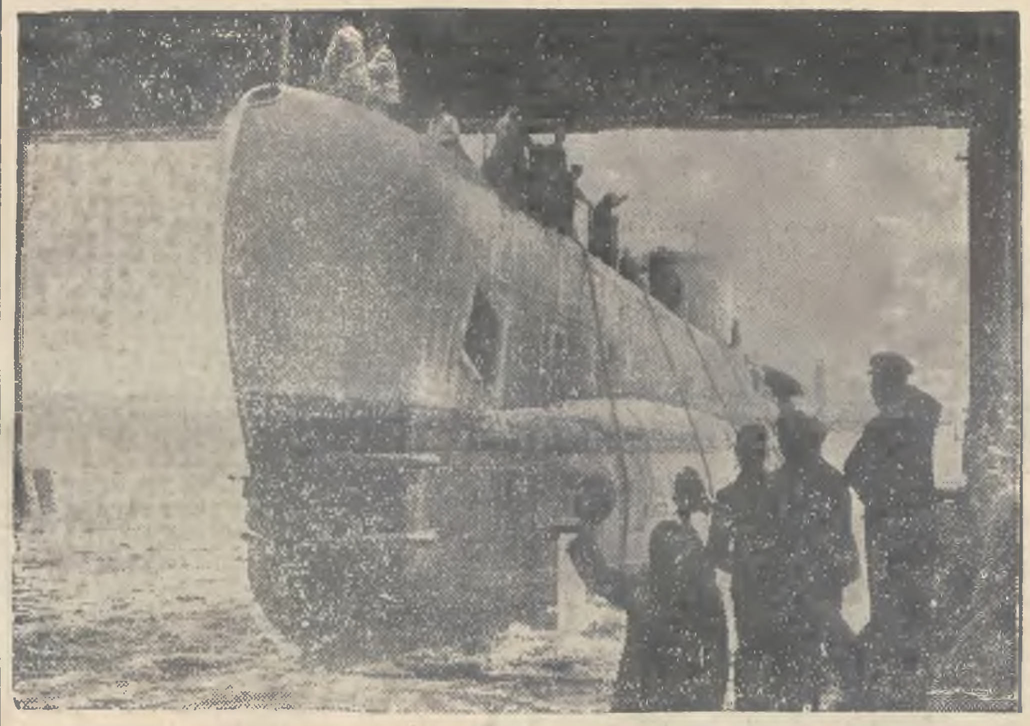
Ten stan rzeczy lud polski sobie dostatecznie uświadamia.

Nie przypuszczamy, by pułkownicy byli w stanie w walce o utrzymanie swej pozycji pójść tak daleko, by zabronić im legalnej walki o zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej. Nie są oni już w okresie swej dawnej świetności, przeciwnie, wielkie grzechy odcięły ich od społeczeństwa i różni dotychczasowi kombatanci zaczynają się namyślać, czy warto jeszcze wspólnie maszerować i ponosić koszta tego marszu. Wszak Wierzbicki odważył się na okrzyk pod adresem pułkownika Miedzińskiego, że nigdy nie wygra tej walki z Lewiatanem.

Dla nas ludowych:

PRAWO STANOWIENIA O PAŃSTWIE NA ZASADZIE RÓWNOŚCI PRAW JEST ALFĄ I OMEGĄ CAŁEJ POLITYKI

nie wyłączając gospodarczej. Jeśli obecna konstytucja i ordynacja wyborcza mają być spuścizną Piłsudskiego, to otwarcie przyznajemy, że o udział w tym spadku się nie zgłosimy. Do Piłsudskiego nie odnosiliśmy się nigdy z nienawiścią, przeciwnie, były czasy, gdy szliśmy nawet z nim wyraźnie, ale na jego znaczenie w dziejach narodu zgoła inaczej się zapatrujemy od wszelkich grup sanacyjnych, zwłaszcza pułkownikowskiej, zdążających przez podnoszenie kultu Piłsudskiego do samouwielbienia i zabezpieczenia sobie władzy.



Spuszczenie na wodę angielskiej łodzi podwodnej „Grampus" o pojemności 1.750 ton i szybkości 15 węzłów, oraz zaopatrzonej w urządzenie do stawiania min. Jest to łódź, zbudowana na podstawie angielskiego programu morskiego z roku 1933.

My w tych kadzidłach udziału nie braliśmy i brać nie będziemy. Nie sądzimy, by była chwila po temu, by wydać sąd o roli Piłsudskiego, zrobi to od nas lepiej przyszłe pokolenie, wolne od nacisku i sztucznie spreparowanej atmosfery.

Dla nas ważniejsze jest życie, a tego na dłuższą metę opierać nie można na gruncie powyżej wspomnianych dwóch ustaw, jeżeli się szczerze dąży do tego, by Polska stała się potęgą, jak to akcentował w swem przemówieniu pułkownik Miedziński.

Szkoda, że sanacyjni mężowie stanu, a są pomiędzy nimi także realiści, tej rzeczywistości nie widzą i sądzą, że w czasach tak burzliwych, jak obecnie, można w oparciu tylko o formalne prawo rządzić narodem przeciwko jego większości.

Jak długo pozostaje bodaj dotychczasowa furtka walki legalnej, będą przez nią się przeciskały miljony i wołać będą głośno o wolność i równość praw. Na zamknięcie tej furtki sanacja się nie odważy.

Strajk włókniarzy w Łodzi

W poniedziałek o godz. 9 rano komisja międzyzwiązkowa, która badała przebieg strajku włókniarzy w Łodzi, stwierdziła, że strajkuje 2.000 robotników. W ciągu dnia jednak liczba ich **wzrosła do 5.000.**

Pracę porzucono w firmach małych, które nie honorują umowy zbiorowej. Z firm większych przerwano pracę w fabryce Danzigera, Rosena i Wiślickiego, Pugeta i paru innych.

Niektórzy przemysłowcy wyrażają gotowość **ustępstw**, jednakże nie wpłynie to na zakończenie strajku. Robotnicy chcą walczyć aż do zwycięstwa w obronie swych słusznych praw i nie dadzą się skusić nieiasnemi obietnicami przemysłowców.

Brali...

Biali, jak śnieżek, nie czarni, nie płowi,
Bardzo szlachetni, bardzo ideowi
Występujący, gdy trzeba, z śpiewaniem:
— My za Ojczyznę, jak jeden mąż staniem,
Każdy bohater i twardy i hardy,
Same Rolandy i same Bayardy,
Serca o błyskach damasceńskiej stali...
BRALI.

Brali posady przy obfitym żłobie,
Mądrze je dzieląc: — Te mnie, a te tobie,
Lecz nie po jednej. Nic w tem niema złego
Gdy człek do biurka zasiądzie jednego
I przy niem orze w sposób przedni, średni,
Ażeby środki mieć na chleb powszedni.
Oni na innej wędrowali fali...
BRALI.

Do gotóweczki czując zapał szczery,
Brali posadki po dwie, trzy lub cztery,
Bywał i taki czystych mężów osad,
Co umiał zająć pół tuzina posad.
A nawet znany jeden mąż wspaniały,
Co łączył w sobie posad tuzin cały.
Wszędzie w pokaźnej dźwięcznej sumy gali,
BRALI.

Tu raz na trzy dni krótkie posiedzonko,
I za żetonik gotóweczki gronko.
Tam raz na tydzień malutka narada.
I comiesięczna spora sumka wpada.
Ówdzie kwartalna sesja w miłym tłoku,
I grubsza kwota po skończonym roku.
Tam protokólik długości pięć cali...
BRALI.

Tak szły tysiące z przeróżnego źródła.
Majętność Kraju wciąż chudła i chudła,
Zato te czyste postacie, spiżowe,
Coraz to domy kupowały nowe.
Własne auta, o potwornej sile
Urocze wioski, podwarszawskie wille,
Żonom brylanty, niczem sznur korali.
BRALI.

Możeby wreszcie ktoś się znalazł taki,
Któryby w oczy rzucił im: — Łajdaki.
Zdarł z tych „granitów" ich osłonę z bieli,
Wyrwał z paszczęki, co ze stu mieście wzięli,
Pomimo domów ziemskich majętności
Zawlókł przemocą przed Sąd moralności,
Tych, co choć „wielcy" a niscy, a mali...
BRALI.

„Mucha" — Wł. Buchner.

Zajścia antyżydowskie w Łowiczu

W Łowiczu wybuchły zajścia przeciw żydom. Polacy zaczęli obrzucać kamieniami bóżnicę, mykwę i przyległe do tych budynków domy żydowskie. Wybito około 100 szyb. Policja aresztowała 5-ciu narodowców.

U Prezydenta Paderewskiego

W jesieni ubiegłego roku polsko-amerykańskie Towarzystwo historyczne w Chicago z okazji 75-tej rocznicy urodzin Prezydenta Paderewskiego wydało książkę pamiątkową, poświęconą jego działalności. Książka ta niemal cala składa się ze zbiorów wspomnień, listów, życzeń, ale także z wyrazów uznania, podziwu, i hołdu, dla pracy, zasług i talentu wielkiego Polaka i człowieka tej miary, jakim był i został Ignacy Paderewski.

Oprócz nielicznych Polaków, a pomiędzy nimi kardynała Hlonda, figurują w tej książce nazwiska takie, jak: obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, ministra spraw zagranicznych Hulla, b. prezydenta Francji Milleranda, marszałka Francji Petaina, generała Weyganda, generałów Pershinga i Debeney, pułkownika Housse, b. włoskiego min. spraw zagranicznych Orlando, ministra spraw zagranicznych Belgji Hymansa i w. innych. Nie brak tam także wszystkich admirałów Stanów Zjednoczonych, rektorów uniwersytetów, uczonych i pisarzy o sławie światowej, a nawet podpisów wszystkich radnych miasta Chicago, złożonych pod hołdowniczą niemal uchwałą dla Paderewskiego przez radę miejską powziętą.

Gdy się to widzi i czyta, mimowoli ciśnie się na usta dziwne, a jednak naturalne pytanie! Dlaczegoż to tylu i tak wybitnych cudzoziemców nietylko uznaje wielkość i zasługi Paderewskiego, ale uważa za potrzebne publicznie mu dać świadectwo? Dlaczego odnoszą się do niego z takim szacunkiem mocarze tego świata! Dlaczego składają mu hołdy i chylą przed nim czoła wybitni uczeni, pisarze, dyplomaci, ministrowie, przedstawiciele Państw, Narodów, zwycięzcy i bohaterscy generałowie wojny światowej?

Dlaczegóż ci ludzie różnych Narodów, a zapewne i poglądów, są tak zgodni w ocenie pracy i zasług Paderewskiego? Dlaczego z takim pietyzmem niemal odnoszą się do jednego z Polaków oni, niezawsze łaskawem okiem patrzący na Polaków i na Polskę? Przecież od Paderewskiego nic nie chcą, ale się i nie mogą niczego spodziewać! Przecież nie rozporządza on ani potężnemi wpływami, ani posadami, a nawet nie rozdaje odznaczeń i orderów!

Na te i inne pytania zostaje jedna, ale jasna i wyraźna odpowiedź: Niezawodnie nietylko talent, ale bezinteresowna praca i zasługi Paderewskiego są tak wszechstronne i wielkie, że musiały one zaimponować i nakazywały dla siebie tak wielki szacunek.

Tu się już sama narzuca druga część pytania! Splendor, jakiego od świata doznaje Paderewski, spada nietylko na niego, lecz także na państwo i Naród polski. Nikt nie może zaprzeczyć, że Naród ten z talentu, pracy i wysiłków Paderewskiego odniósł wprost olbrzymie korzyści. Każdy świadomy Polak wie o tem aż nadto dobrze, świadczą o tem fakta niezbite i niezaprzeczone!

Dlaczegóż więc sprawami tak pokierowano, ażeby dla wielbionego przez cywilizowany świat Paderewskiego, ażeby dla człowieka, który dla odrodzenia Polski uczynił tak wiele, nie znalazło się odpowiednie miejsce w kraju! Czyżby ludzie nie czuli, że popełniają rzecz, która nietylko wywołuje w świecie niemiłe zdziwienie, ale także wcale niepochlebne komentarze? Czy ludzie powołani nie pomyśleli o tem, że podobne rzeczy wcale się nie przyczyniają do poprawienia naszej opinji tak mocno w świecie z różnych powodów zaszarganej? Czy jeżeli już nie wdzięczność, to przynajmniej odczucie rzeczywistości przestało istnieć w społeczeństwie polskiem?

• • •

Jeden z przewódców chłopskich skarżył się do mnie nieraz z wielką goryczą na niezrozumienie i niewdzięczność chłopów, przeciwstawiając im przytem żydów, którzy, według jego zdania, potrafią zachować wdzięczność i milczenie... To miało także być jednym z powodów, które go zaprowadziły do wrogiego chłopom obozu, chociaż i w nim zbyt wielkiej wdzięczności nie doznał.

Rzecz naturalna, iż żale owego skrachowanego polityka nie mogły obciążać tych, już nie chłopów, których wybuchy wdzięczności dla niektórych w Narodzie trzeba było hamować, gdyż stawały się niesmaczne, a nawet kompromitujące. Tu ów niedoceniony i skrzywdzony przez chłopów polityk może się pocieszyć, gdyż „spontaniczna" wdzięczność ludzi innych warstw, objawiająca się choćby w budowaniu pomników dla Piłsudskiego, rzadko była podyktowana rzeczywistą wdzięcznością i przekonaniem, a przeważnie strachem i nadzieją sowitej zapłaty.

Tego zaś prawdziwie zasłużeni dać nie mogą, ale także i nie chcą, wiedząc, że najtrwalszym pomnikiem są czyny, a ci gorliwcy, budujący tak skwapliwie owe pomniki, z równą gorliwością gotowi je burzyć, jeśli się tylko zmienią rządy i nastanie inna polityczna konjunktura.

Poza tą gromadą politycznych handlarzy i spekulantów, chodzących za wiatrem, istnieje w naszem społeczeństwie zastęp ludzi, których z tamtemi porównywać nie można. Do nich należą osobnicy przeżarci uprzedzeniem, lub ślepi niewolnicy kanonów, będących często przebrzmiałemi wyświechtanemi frazesami:

Dla tych znowu nie istnieje człowiek, ani zasługa, a jedynym probierzem do oceny pozostaje przynależność partyjna, lewicowe lub prawicowe przekonanie, rzekoma postępowość i rzekome wstecznictwo, rzekoma demokracja, jak i urojona reakcja. Rzekome, powtarzam, bo przecież nikt np. nie może uznać za jedynie demokratycznych tych, co robili przewrót majowy, lub do niego pomagali, a za wsteczników tych, co mu byli przeciwni, a przecież przewrót ten nieda się pogodzić ani z prawem, ani z demokracją.

Tacy nigdy nie mogą się zdobyć na uznanie choćby największych zasług, jeśli one dotyczą ludzi nieswoich, bo to naruszałoby ich demokratyczne i radykalne przekonania, a co gorsza, z wielką gorliwością starają się zasługi te pomniejszyć lub nawet im zaprzeczać. Nie brak i takich, co potrafią się zdobyć na zarówno małostkowe jak karygodne ośmieszanie ludzi prawdziwie zasłużonych.

Ci swoiści radykalni i demokratyczni postępowcy, nie mogą dotąd podarować Paderewskiemu jego „wstecznictwa", gdy w tem samem czasie kierownicy państw dwóch półkuli świata, wielcy i nieposzlakowani demokraci i to demokraci nie w gębie, ale przedewszystkiem w czynach, prześcigują się w uznaniu dla niego.

Pozostaje jeszcze wcale niemała gromada tych, co to inaczej myślą, co oburzeni horendalnemi stosunkami załamują ręce, narzekają, a nawet wymyślają po kątach, ale czynią to tak ostrożnie, by się nikt niepowołany nie dowiedział i dotąd dopóki ich osobom lub majątkowi nic nie grozi.

Jeśli zaś przyszłoby takim skądinąd nieposzlakowanym obywatelom, sprowadzić na siebie niełaskę rządzących, lub ponieść choćby najmniejszą ofiarę, nietylko oburzenie ginie, prawomyślność wraca, ale na twarzy ukazuje się pogodny uśmiech dla tych, dla których się jeszcze wczoraj żywiło pogardę. Niech się świat przewróci, byle oni szkody nie ponieśli.

Gdy się to wszystko spokojnie zesumuje i rozważy, to nie trzeba być wielkim pesymistą, ażeby wyciągnąć wcale niewesołe wnioski, dotyczące nietylko szczegółów, ale i całości.

W.

(C. d. n.)

Zwolnienie 500 robotników polskich we Francji

W polską emigrację pracowniczą we Francji uderzył nowy cios. **Zarząd towarzystwa węglowego „Dourges" w północnej Francji wymówił niespodziewanie pracę poważnej liczbie robotników polskich. Wymówienie to objęło zgórą 500 rodzin polskich,** których to nieoczekiwane zarządzenie postawiło wprost w rozpaczliwej sytuacji. Ponieważ w ostatnich dniach nie ukazało się żadne zarządzenie administracyjne, uzasadniające tego rodzaju postępowanie, zarząd kopalni tłumaczy zwolnienie górników polskich **koniecznością zapewnienia pracy robotnikom francuskim.**

Czy nastąpi „zmiana warty"

po zakończeniu sesji budżetowej

Z dotychczasowego przebiegu prac nad budżetem, należy wnioskować, iż rząd uzyska budżet bez większych zmian. Wprawdzie niektórzy posłowie zgłosili szereg istotnych poprawek, (np. w sprawie emerytów), ale nie umieli ominąć różnych zasadzek regulaminu, który umożliwia odłożenie każdej sprawy np. pod pozorem gruntownego zbadania jej w komisji.

W toku dyskusji nastąpiło zbliżenie między rządem a dwoma pułkownikami z „Gazety Polskiej", pp. Matuszewskim i Miedzińskim. Pierwszy popiera na łamach „Gazety Polskiej" deflacyjną politykę min. Kwiatkowskiego, drugi — jako generalny referent budżetu — nie wspomniał przy trzeciem czytaniu budżetu o tych wątpliwościach, jakie mu się nasunęły po pierwszej mowie p. Kwiatkowskiego, gdy rząd domagał się pełnomocnictw.

Nieprzyjaźnie do rządu są usposobieni nadal pp. Sławek i Kozłowski. Pierwszy nie zabiera głosu w Sejmie, drugi zaatakował w Senacie p. Kwiatkowskiego, ale bez powodzenia. Rozgoryczeni są również bracia Jędrzejewicze, których w obozie rządowym prawie nikt nie bierze w obronę. Co do marsz. Prystora, to jest on naogół z polityki gospodarczej rządu zadowolony. Mieszkając na wsi (w Borkach), poznał lepiej nędzę chłopa i stąd jego życzliwość dla tych posunięć rządu, których celem jest dźwignięcie wsi.

Gabinet pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego zakreśla swe plany na dłuższy okres czasu sądząc, że tym razem po sesji budżetowej „zmiana warty" nie nastąpi.

Wniesienie projektu ustawy o Trybunale Stanu, uważane jest za dowód, iż przewidywane są różne konflikty na tle tłumaczenia konstytucji kwietniowej.

Po zakończeniu walki o budżet rząd poświęci więcej uwagi sprawom polityki zagranicznej. Mówi się, że potrzebne są decyzje jasne i stanowcze. Zapraszanie ministrów hitlerowskich do Polski, a z drugiej strony odwiedzanie stolic państw, sprzymierzonych z Francją, nie może światu wyjaśnić celów polityki polskiej.

JEDNOLITY FRONT ŻYDOWSKI

w sprawie uboju rytualnego

Możemy zaobserwować szczególne zjawisko, które jest b. pouczające. Z chwilą przedłożenia na forum Sejmu wniosku o zniesienie uboju rytualnego w imię li tylko racyj gospodarczych i humanitarnych, w prasie żydowskiej rozpoczęła się **gwałtowna kampanja przeciwko wnioskowi.** Stworzył się **jednolity front** od ortodoksów chasydskich poprzez t. zw. postępowców i socjalistów aż do komunistów żydowskich włącznie. Obok „Momentu" i „Hajnta" zgodnie maszerują „Nasz Przegląd", „Chwila", bundowska „Folkscajtung" i komunizująca „Myśl socjalistyczna". Oto w jaki sposób wykrętny pisze lewicowo-bundowska „Myśl":

„Czy jesteśmy, jako wolnomyśliciele i antyklerykali, zainteresowani w ustawowym zakazie uboju rytualnego w obecnej Polsce? Nie, gdyż w ten sposób stworzonoby tylko dla kleru żydowskiego i jego bogobojnych zwolenników glorję męczeństwa. Troskliwy stosunek państwa do innych wyznań przy jednoczesnem uniemożliwieniu przestrzegania żydowskiego rytuału przywiązywałby tylko masy żydowskie do ich prześladowanej religji. Zakaz uboju rytualnego utrudniłby tylko walkę z klerem żydowskim o duszę mas żydowskich..."

Rozumowanie niezwykłe. Socjaliści i komuniści żydowscy dobrze wiedzą, że w kwestji zniesienia barbarzyńskiego uboju **wcale nie chodzi o względy religijne.** Chodzi o to, by nie znęcano się nad niewinnemi zwierzętami, a także o **zwolnienie producentów i konsumentów chrześcijańskich z obowiązkowego haraczu, jaki muszą składać na rzecz rzezaków, rabinów i kahałów żydowskich.** Według zebranych danych, ubój rytualny kosztuje państwo i społeczeństwo rocznie 80.839.000 złotych. Odliczając odsetek procentowy żydów w państwie, okazuje się, że ludność chrześcijańska płaci na kahały żydowskie 72 miljony złotych rocznie. Z jakiej racji ludność chrześcijańska ma ponosić te ciężary?

Dygnitarze leśni i zbożowi chętnie podróżują na koszt państwa

W sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa z czynności za rok 1931-32 dowiadujemy się, że członkowie rady administracyjnej i dyrekcji tego przedsiębiorstwa **oprócz djet w wysokości 50 zł. za każdą rozpoczętą dobę i zwrotu kosztu za hotele, otrzymywali ryczałty na różne wydatki w wysokości 25 zł. za dobę.** Pozatem były wypadki **opłacania w wagonach sypialnych dwóch miejsc dla jednej osoby.** Widocznie członkowie rady i dyrekcji nie lubili podróżować samotnie. Pytanie tylko, **dlaczego zato miało płacić państwo?**

Na inny kawał wpadli urzędnicy dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, którzy nie wracali do miejsc stałego zamieszkania po różnych delegacjach do Warszawy najbliższym pociągiem wieczornym, lecz dopiero na drugi dzień, pobierając w ten sposób **większe djety.** Dopiero naskutek wystąpienia N. I. K. dyrekcja Lasów Państwowych kazała zwrócić nadpłacone djety.

Uchwały zarządu Chrześcijańskiej Demokracji

Onegdaj odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, na którem stwierdzono:

1) że położenie gospodarcze państwa i społeczeństwa wymaga natychmiastowej konsolidacji całego polskiego społeczeństwa;

2) że konsolidacja całego polskiego społeczeństwa jest możliwa jedynie na podstawie ścisłego przestrzegania praworządności i równych praw i obowiązków wszystkich obywateli do udziału w władzy ustawodawczej i wykonawczej;

3) dzisiejsze stosunki w państwie nie odpowiadają warunkom konsolidacji polskiego społeczeństwa i są niezgodne z konstytucją;

II. Zarząd P. S. Ch. D. stwierdza:

1) że ogół obywateli polskich bez względu na przekonania polityczne, łączą najściślejsze więzy duchowe z armją polską;

2) że wewnętrzna spoistość armii musi być wsparta przez duchową wartość ogółu;

3) że naszą siłę obronną trzeba wzmocnić, aby dorównać wyścigowi zbrojeń sąsiednich państw.

Nowe partyjki sanacyjne

Ostatnio do władz administracyjnych zgłoszono w różnych miejscowościach oddziały stowarzyszenia pod nazwą Stronnictwo Jedności Narodowej. Program jego jest podobny do programu, głoszonego przez b. ambasadora Filipowicza. Pozatem daje się zauważyć działalność nowego ugrupowania pod nazwą Polskie Stronnictwo Demokratyczne.

Komisja do badania przedsiębiorstw państw.

została utworzona w Warszawie

Na podstawie uchwały Rady Ministrów o powołaniu komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, p. Premjer mianował **skład komisji w ilości 32 osób z dr. Byrką, jako przewodniczącym na czele.**

Skład komisji jest następujący: Arct Stanisław, Barański Władysław, Barcikowski Stefan, Bataglia Roger, Brun Henryk, dr. Csala Paweł, inż. Cybulski Juljan, dr. Ternichowski Franciszek, Domański S., Fajans Wacław, Gepner Abraham, inż. Hłasko Józef, pos. Hołyński Jan, inż. Janiszewski Wacław, Karszo-Siedlecki Tadeusz, inż. Klarner Czesław, Kozłowski Ludwik, Krzyżanowski Ludwik, dyr. Maciszewski Feliks, Olszewski Antoni, dyr. Otołski Stefan, inż. Chrzanowski Stefan, Rother Kazimierz, pos. Snopczyński Antoni, Strasburger Henryk, Tebinka Zygmunt, inż. Wandycz Damian, Wellisz Leopold, inż. Wierzbicki, Zadrowski L., dr. Jahoda-Żółtowski Robert.

Fala niemczyzny płynie na wschód

W dziedzinie osadnictwa na roli na terenie wschodnich prowincyj Niemiec lata ostatnie przynoszą dalszy wzrost zarówno kontyngentu parcelowanej ziemi, jak też materjału ludzkiego, osadzanego na pograniczu polsko-niemieckiem, celem stworzenia tam żywego wału ludzkiego przed zakusami (!) Polski na całość wschodnich ziem państwa niemieckiego. Sprowadzany element ludzki pochodzi przeważnie z zachodu Niemiec i rekrutuje się z tamtejszego włościaństwa, nie mogącego wyżywić u siebie nadwyżki mieszkańców wsi. Na wschód idzie element wartościowy i niezwykle aktywny. W ten sposób zamierzenia niemieckie osiągają spodziewany skutek, gdyż ściągany element osadniczy przyczynia się w poważnym stopniu do stworzenia owej żywej zapory na pograniczu polsko-niemieckiem, o której tak wiele mówi się jeszcze dzisiaj u naszego zachodniego sąsiada.

Największy obszar parcelowanej w Niemczech coroku ziemi przypada na wschodnie prowincje państwa niemieckiego, wykazujące zazwyczaj najwyższy odsetek kontyngentu parcelowanej ziemi. Na czołowem miejscu znajduje się np. w r. 1934 Pomorze Pruskie z 31.635 ha ziemi; po niem idą Prusy Wschodnie z 20.947 ha, Śląsk Dolny z 20.059 ha. Na terenie samych Prus Wschodnich osadzonych zostało wzgl. umocnionych w r. 1935 (ściślej: od stycznia do września 1935 włącznie) 3630 rodzin włościańskich. W chwili obecnej jest w pełnym toku akcja przygotowawcza do wysyłki na teren wschodnio-pruski młodzieży z ośrodków przemysłowych w charakterze t. zw. pomocników, na roli. Sama „Hitlerjugend", wyśle w roku bież. do Prus Wschodnich ponad 2.000 swoich członków, którzy będą musieli w gospodarstwach wschodnio-pruskich praktycznie zapoznać się z pracą na roli.

Łowy generała Goeringa

Głosy zachodnie o wizycie premjera pruskiego w Polsce

Polowania prezydenta pruskiej Rady Ministrów w Polsce komentuje cała prasa zachodnia, tak angielska jak i francuska. Ton tych artykułów nie jest bynajmniej entuzjastyczny. Dzienniki paryskie podkreślają fakt, że gen. Goering poruszał wszystkie sprężyny, aby móc zapolować **na grubego zwierza w lasach rumuńskich.** Zaproszenie jednak, mimo usilnych starań osobistych p. Jerzego Briatanu, **nie nadeszło.** Wobec tego premjer pruski wybrał się nad Wisłę. Rewja arystokracji polskiej na dworcu warszawskim budzi oczywiście niechęć w lewicowych kołach francuskich, które o polskiej polityce zagranicznej wypowiadają twierdzenia wcale niedwuznaczne.

Obawy francuskie

Minister Beck w swojej ostatniej deklaracji wspomniał, że sfery oficjalne francuskie wyrażają swoje zadowolenie z obecnej fazy stosunków polsko-niemieckich. Trudno nam oczywiście wyrobić sobie zdanie o tych nastrojach, które panują w gabinecie ministra spraw zagranicznych w pałacu na Quai d'Orsay. Natomiast głosy prasy, będące odzwierciedleniem opinji publicznej, są, o ile chodzi o stosunki polsko-francuskie, **przepojone goryczą i pesymizmem.**

Niedawno „L'Oeuvre", wielki dziennik lewicowy, którego poglądy mają być zbliżone do linji ministra Flandina, zamieścił artykuł, pocieszający swych czytelników, że z Polską nie jest jednakowoż tak źle, jakby się mogło wydawać.

— **Jeszcze kilka miesięcy temu** — pisał „L'Oeuvre" — **można było przypuszczać, że w razie próby przyłączenia Austrji do Niemiec, armja polska poparłaby czynnie wojska Trzeciej Rzeszy. Dzisiaj sądzi się w Pradze, że taka interwencja ze strony Polski jednakżeby nie nastąpiła. Jest to dowód poprawy stosunków.**

Ten „pocieszający" artykuł w „L'Oeuvre" stanowi może najlepszy probierz tych **ogromnych nieporozumień,** które wytworzyły się między dwoma, niegdyś tak zaprzyjaźnionemi narodami! Dochodzi do tego, że dziennik francuski mógł wyrażać obawę, iż **Polska wystąpi zbrojnie w obronie Niemiec przeciw Małej Entencie, przeciw Francji, przeciw całej Europie!** Prawdziwych nastrojów naszego społeczeństwa nie zna się, niestety, w Paryżu i niektórzy tutejsi publicyści biorą wynurzenia agentów wielkich właścicieli dóbr w Polsce za przekonania całego narodu!

Dziwne sądy

W Paryżu sądzą, że mimo przymierza z Francją, przeszliśmy z szeroko rozwiniętemi sztandarami do obozu wrogów trzeciej republiki.

Przekonanie to wypowiada się zupełnie otwarcie z racji toczącej się obecnie debaty nad paktem francusko-sowieckim. Donosiliśmy już, że obrady w Izbie toczą się w atmosferze **niezwykle ciężkiej,** że zarówno wielka prasa jak i parlament odnosi się do współpracy z Moskwą **bardzo niechętnie.** Pakt będzie ratyfikowany, gdyż według przekonania nawet zdecydowanych przeciwników Sowietów, **niema w tej chwili innego wyjścia z bardzo skomplikowanej sytuacji.** Dlaczego niema?

Daje na to odpowiedź p. E. Bure w polemice z gen. Niessel'em, który uważa pakt Laval—Litwinow za niepotrzebny, a nawet szkodliwy dla interesów Francji. Gen. Niessel uważa, że te przymierza, które zawarła Trzecia Republika, wystarczają najzupełniej do zapewnienia bezpieczeństwa w Środkowej Europie. Według p. E. Bure jest to pogląd fałszywy.

— **Gen. Niessel zapomina,** — pisze w „Vendemiaire" — **że Polska nie stoi już na stanowisku, które pokrywało się ze stanowiskiem naszem. Gdyby na niem została — to przecież sama możliwość paktu francusko-sowieckiego nie byłaby nawet nigdy brana pod uwagę!**

Nie Francja, lecz Polska

P. Bure nie jest odosobniony w swoich poglądach. W „Temps" zamieszcza cykl artykułów na temat stosunków w Europie Środkowej i Wschodniej D. d'Ormesson. Odnosząc się bardzo niechętnie do Rosji, zwalcza w sposób energiczny oskarżenia, jakoby Francja wprowadziła Sowiety do Europy.

— **Jest to nieprawda,** — pisze d'Ormesson — **jest to dowolne naginanie faktów w celu obrony własnej koncepcji. Nie Francja wprowadziła Rosję do Europy, lecz odpowiedzialność za to ponosi sama Polska względnie układ: Hitler—Lipski.**

Takie jest zdanie całej prasy politycznej francuskiej, na którego zmianę nie wpłynęły bynajmniej korzystnie wiadomości o polowaniach Goeringa w Rzeczypospolitej.

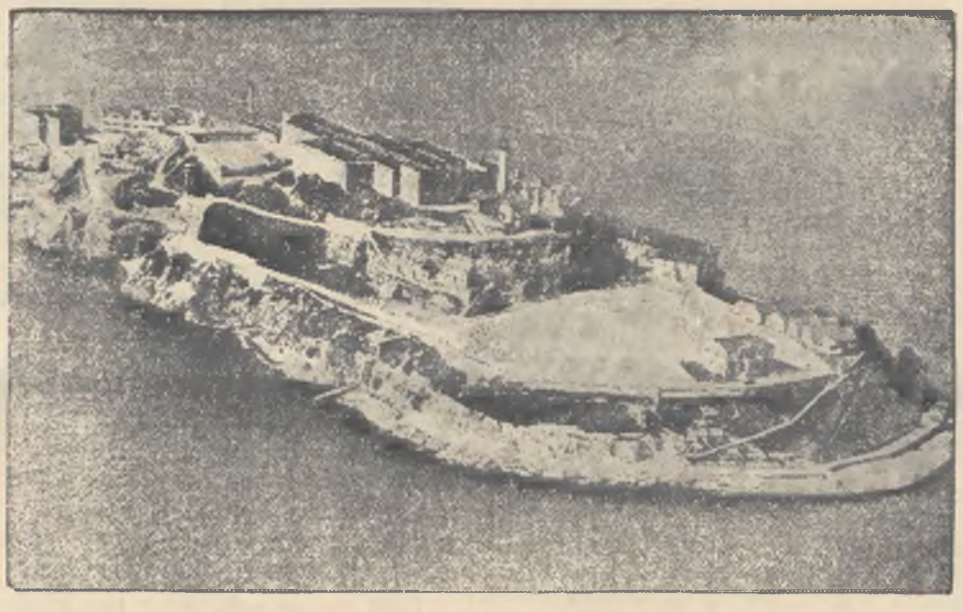
W Belgji

Natomiast prasa angielska i belgijska jest bardziej powściągliwa. W Belgji zwłaszcza twierdzi się, że wbrew pozorom, w polskiej polityce zagranicznej zaszedł jednakowoż **pewien korzystny zwrot.** Dowodem tego ma być zapowiedziana podróż ministra Becka do Brukseli i natychmiastowa rewizyta belgijskiego premjera Van Zeeland'a w Warszawie. Według informacyj belgijskich kół politycznych nawet te ugrupowania warszawskie, które z entuzjazmem odnosiły się do nowej polityki polskiej, **wyrażają w sprawie racjonalności obranej linji coraz to poważniejsze zastrzeżenia.** Mowa Schachta zrobiła nad Wisłą fatalne wrażenie. Pakt Hitler—Lipski wykorzystano w Berlinie, aby wygrywać polskie atuty na Zachodzie i wogóle gdzie się tylko dało. Na polu gospodarczem najlepszą wolę współpracy Polski oszukano w ten sposób, że **zarwano koleje polskie na sumę 90 miljonów złotych, a polskich producentów i obywateli na blisko 300 miljonów zł.** Według opinji belgijskiej, w kołach rządowych warszawskich daje się wyczuwać zaniepokojenie spowodu całkowitej izolacji Polski na terenie międzynarodowym. Dlatego też przejawiają się dążenia do bardziej wydatnej współpracy z państwami zachodniemi. Wstępem do tego ma być podróż min. Becka do stolicy państwa, złączonego najściślej z Francją i Anglją. Pozatem mówi się o mającem rzekomo nastąpić odprężeniu w stosunkach polsko-czeskich.

Goering naprawia sieci

Czemu więc przypisywać wizytę gen. Goeringa w Polsce? Właśnie — mówią w Brukseli — wiadomościom o tych odchyleniach w najnowszej linji polskiej polityki zagranicznej. Berlin zaniepokoił się zapowiedzią wizyty w Belgji oraz próbami wykazania pewnej samodzielnej inicjatywy ze strony Polski. Sieci, które zarzucono w Warszawie, poczęły się w ostatnich czasach drzeć. Pruski prezes minister pojechał więc, aby je poreperować.

Tak przedstawia sobie opinja zachodnia najnowszą fazę w polityce środkowo-europejskiej. Dalszy rozwój wypadków wykaże, czyje przewidywania cechowała większa doza prawdopodobieństwa.



Najnowsze amerykańskie więzienie Alcatras, mieszczące się na samotnej wysepce w San Francisco. W więzieniu tem przebywa m. in. osławiony Al Capone.

Sprawa plantacji buraka cukrowego w Przeworskiem

W „Piaście" z dnia 23. II. br. poruszona została w anonimowej notatce sprawa plantacji buraka cukrowego. Autor notatki, nie wiem czy sam mocny ludowiec, szkoda, że zasłania się owym „plantatorem", przysługi chłopom nie czyni i mija się z prawdą. Sam zaś sprawą plantacji u chłopów widocznie mało się interesuje, gdyż faktów nie zna.

Otóż na terenie całej Polski istnieją obszarnicze Stowarzyszenia Plant. Buraku cukrowego. O ile wiem, jedynie w Przeworskiem od kilku lat istnieje Zw. Małorolnych Plant. Buraku cukrowego, skupiający około 4.000 plantatorów-chłopów z pow. Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno. Inne stowarzyszenia chłopskie zostały zlikwidowane i wchłonięte przez stowarzyszenia obszarnicze ze szkodą chłopów. Związek ma bronić interesów drobnych rolników przy zawieraniu umów z cukrownią, odstawie buraków i t. p. Obok Związku Małorolnych istnieje w Przeworskiem Stowarzyszenie obszarników, które skupia około 150 członków. Jak dotąd w Zarządzie Zw. Małorol. Plant. nie było żadnego ludowca, mimo, że przecież w Związku są prawie sami chłopi, a większość ludowców. Na ostatnim walnym zjeździe Małor. Plant., dzięki wielkim wysiłkom ludowców, a sprzeciwom sanatorów i samego prezydjum, do zarządu wybrany został sekretarz pow. **Wład. Kojder.** I nie przypadek, ani pociągnięcie sanacyjne, ale krok dobrze obmyślany, ażeby w tak ważnej placówce gospodarczej i tak szerokim zasięgu, gdzie chodzi o kieszenie chłopów, mieć swój wpływ i możność jakiejś kontroli. W roku bież. wybrano do zarządu dwóch dalszych ludowców mimo burzy i gwałtownej walki, ażeby do tego nie dopuścić. Trzeba tam ludzi niezależnych, twardych chłopów, choćby z tego względu, że obszarnicze stowarzyszenia robią usiłowania, ażeby Związek Małorolnych wchłonąć w swój i skończyć na terenie całej Polski ze Zw. Małorolnych. I trzeba być rzeczywiście „obałamuconym" i krótkowzrocznym, ażeby tego nie widzieć. I skoro udział ludowców w Związku ma być krokiem sanacyjnym, to właśnie obszarnicy, no i ktoś jeszcze, gorąco pragnie, ażeby ich tam nie było.

A teraz sprawa kontraktów i umów plantacyjnych. Dotąd obowiązywała jedna umowa i zawierali ją obszarnicy i chłopi. W tym roku Rząd, zmieniając politykę cukrową ze Związkiem Cukrowni i Stow. Plantatorów w Warszawie, wydał dwa projekty umów, t. zw. projekt umowy warszawskiej i poznańskiej. Oba projekty zasadniczo się różnią. Plantatorzy mają do wyboru jeden z projektów. Dlaczego jednak takie różne projekty wydane zostały przez czynniki urzędowe — niewiadomo. Chyba w tym celu, ażeby poróżnić chłopów-plantatorów i wbić między nich klin, który ich rozsadzi. Umowa warszawska zapewnia wyraźnie większe korzyści plantatorom miejscowym. Zasady umowy warszawskiej są prawie bez zmian, t. j. przewiduje wypłatę zaliczek, jednorazową wypłatę za buraki, 15 dkg cukru od 100 klg. buraków z tem, że dalsi plantatorzy, którzy dostarczają buraki koleją, pokrywają sami przewoźne, co np. z Radymna wynosi ponad 40 gr. od 100 klg. Zasadnicze ceny buraków w obu projektach jednakowe zł. 3.58 kat. „A" około 87 proc. i 2.20 zł. kat. „B" około 13 proc. buraków z tytułu obniżki ceny cukru w r. 1935, ciężar i koszt obniżki, który miał dotknąć kartel cukrowy i Rząd przez obniżkę akcyzy, przerzucony został na plantatorów, gdyż z tego tytułu obniżono cenę buraków o 40 gr., płatne po 13 gr. w trzech latach, niezależnie od normalnej obniżki. W roku ub. przeciętna cena wynosiła 3.58 zł., w roku bież. wyniesie przy obu kat. około zł. 3.20.

Władysław Kojder.

(Dokończenie nast.)

Grabarze przy robocie

Na Górnym Śląsku, jak wiadomo, został zawieszony, ale istniejący jeszcze **Śl. Związek Rolników** w swej działalności. Są wszelkie dane potemu, aby wierzyć, że zarządzenie to, krzydzące tak niezmiernie rolnictwo górnośląskie zostanie uchylone. **Wymaga tego przedewszystkiem interes narodowy,** albowiem oprócz ujawnionej działalności hitlerowskiej, daje się zauważyć ogromną ruchliwość Niemców w kierunku wciągnięcia zdezorganizowanego rolnictwa do istniejącej na G. Śląsku niemieckiej organizacji rolniczej (Landbund). Czy takie rezultaty odpowiedzialne czynniki za ten stan rzeczy przewidziały, nie wiemy. Niemniej jednak na ten fakt dokonujący się na terenie wsi śląskiej zwrócić uwagę jest naszem obowiązkiem obywatelskim.

W miejsce z tak ogromnemi wysiłkami stworzonej, a obecnie tylko zawieszonej organizacji rolniczej, zamierza się stworzyć jakąś nową organizację. Czy to się uda? Mamy mocne przekonanie, że z tej mąki nie będzie chleba, gdyż rolnictwo górnośląskie nieskore jest wierzyć różnem hasłom, szerzonem zresztą przez osoby posiadające jaknajgorszą opinję.

Jednostkami wzgl. osobami temi zajmiemy się szczegółowo w następnym numerze naszego organu. Warto tylko zanotować pokrótce, że są między niemi i tacy, którzy mają patent do zakładu umysłowo-upośledzonych, niedośli wisielcy, walający się w rynsztokach, potrzebujący opieki prokuratora, uważający kasę zawieszonego związku za własne źródło kredytu wielkiego, wtedy, gdy dla innych prosby o 200 zł. się odrzucało no i wreszcie pod znakiem zapytania należy postawić ich przekonania narodowe.

Czy tacy ludzie mogą pójść na wieś i stworzyć nową organizację rolniczą, niech osądzi sama opinja publiczna. My jesteśmy przekonani, że to będzie mydlenie oczu i społeczeństwu i mocodawcom tych macherów.

W obronie polskich górników we Francji

Dnia 28 ub. m. francuski minister pracy przyjął radcę ambasady polskiej w Paryżu p. Karę w sprawach, związanych z umowną reglamentacją uprawnień socjalnych górników polskich we Francji. Równocześnie interwenjowała u ministra Frossarda w tych samych sprawach w obronie górników polskich **delegacja górników francuskich.**

Zniesienie cenzury w Japonji

Z Tokio donoszą, iż na zarządzenie ministerstwa wojny **zniesiona została cenzura, zaprowadzona w związku z wprowadzeniem stanu oblężenia.**

Ministerstwo wojny na mocy uchwały rady ministrów wydaliło z wojska 3 kapitanów, 7 porucznikow i 5 podoficerów, którzy wzięli udział w ostatnim zamachu stanu.

Nie chcesz mieć przerw w wysyłce „Piasta" — wpłać prenumeratę na II kwartał do dnia 25. marca

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

Kronika tarnowska

Z SALI SĄDOWEJ.

Dnia 26 lutego br. odbyła się w Tarnowie przed sądem okręgowym rozprawa sądowa przeciwko prezesowi koła ludowego w Pleśny p. **Pieczarcze** Tomaszowi i sek. koła p. **Hereśniakowi Bron.** o to, że na jednym z zebrań mieli wzywać ludność do użycia gwałtów w stosunku do tych, którzyby szli do głosowania do sejmu w dniu 8 września ub. r.

Jak wiadomo, sprawy o wybory zostały wyłączone spod ustawy amnestyjnej.

Sąd świadkom oskarżenia nie dał wiary i **oskarżonych uwolnił od winy i kary.** Bronił bezinteresownie **dr. Miecz. Rozwadowski.**

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Dnia 16 lutego br. koło młodzieży wiejskiej „Znicz" w Pleśny urządzało przedstawienie p. t. „Wesele wiejskie" ks. Franc. Bolka. Na przedstawieniu między innymi znajdował się sekr. gminy Pleśna **p. Boruch.**

W trakcie przedstawienia padły ze sceny słowa o niepłaceniu podatków, lepieniu harmat itp., będące w treści sztuki. w momencie tym zerwał się przerażony p. sekr. Boruch z miejsca i bez kapelusza i płaszcza wybiegł ze sali ku ogromnemu zdumieniu zebranych.

Po pewnej chwili wkroczyła na salę policja w towarzystwie p. Borucha. Komendant poster. zainterpelował prezesa koła p. Hereśniaka o fakt wzywania obecnych na sali do aktów antypaństwowych i czynów rewolucyjnych.

Po wyjaśnieniu sprawy przez p. Hereśniaka i wręczeniu egzemplarza sztuki policji, ta salę opuściła, a komendant, rozbawiony incydentem bohaterskiego p. Borucha, uspokoił go. Ale przerażony p. Boruch wolał salę opuścić pod opieką p. komendanta, mrucząc po drodze, „że to jest taka podrywka".

B. E.

WIĘCEJ GODNOŚCI.

Dnia 16 lutego br. koło młodzieży wiejskiej w Janowicach urządzało wystawę robót ręcznych, przedstawienie i zabawę. O imprezach powyższych zawiadomiono mieszkańców Janowic za pośrednictwem afisza, wywieszając takowy w miejscu, gdzie od lat kilkunastu afisze są wywieszane i nikt ich nie zrywał.

Uczynił to dopiero proboszcz ks. Marjański w wypadku konkretnym w nienawiści do koła młodzieżowego.

Księże proboszczu, miłuj bliźniego jak siebie samego i p. eksposła Jarosza.

B. E.

CZEM SIĘ RÓŻNI SANACJA OD ENDEKÓW W POWIECIE TARNOWSKIM.

Przed kilku tygodniami we wsi Rzuchowa, pow. Tarnów, urządził zebranie zresztą w gronie kilku osób jeden z młodych działaczy nar. dem. z sąsiedniego brzeskiego powiatu.

Po krótkim referacie na temat walki z żydami, zaczął atakować osobę prezesa Witosa.

Dotychczas podobne występy urządzali nam sanatorzy i to podlejszego gatunku pod ochroną, obecnie zaczynają to endecy.

Dzięki taktowi obecnych, występ endeka nie spotkał się z natychmiastową reakcją.

Rzuchowianin.

Kwity należy przechowywać

Mieszkańcy gminy Bełdno powiat Bochnia mimo kryzysu punktualnie płacą podatki. Onegdaj także porządnie podatki popłacili, pochowali kwity do szuflad, aż tu przychodzi od zarządu gm. Trzciana upomnienie do wszystkich płatników z doliczeniem kosztów po 50 gr. od upomnienia! Zimno, drogi zasypane a ty człowieku zbieraj się i goń co tchu kilka kilometrów do gminy, tłumacz się, przedstawiaj kwity od zapłaconego podatku! Ile to zdrowia, ubrania i czasu kosztuje obywateli takie niedołęstwo ze strony poborców podatków? Gdyby gmina była w miejscu jak dawniej, na poczekaniuby się załatwiło.

Kozak Marcin.

Czem się trudni nasz dróżnik?

Wolak Marcin, dróżnik ze Zdziarca, powiat Mielec od czasu założenia koła Stronnictwa Ludowego w naszej wsi, nie przyjmuje ludowców do robót na drodze, ale odsyła ich do ludowca Wawrzyńca Frankowica, działacza miejscowego, żeby im dał robotę i wogóle rządzi się gościńcem jakby to była jego prywatna własność, a zapomina o tem, że zjada chleb nietylko z sanacyjnej ręki, ale i od nas ludowców, bo z podatków, jakie płacimy utrzymuje się drogi i dróżnikom z tych podatków wynagrodzenia się wypłaca. Zamiast więc agitować za sanacją, niech pilnuje drogi i chleba i szanuje tych, co mu chleb dają.

Wawrzyniec Frankowicz.

Kronika poznańska

(Od własnego korespondenta).

Stronnictwo Ludowe

W ostatnich dniach odbyły się zjazdy i zebrania Stronnictwa Ludowego w następujących miejscowościach: w **Potarzycy** i **Noskowie** (pow. jarociński), **Cerekwicy** (pow. jarociński), **Miejskiej Górce** (pow. rawicki), **Wirginowie** (pow. śremski), w **Gorzupi, Romanowie, Dzierżanowie** (pow. krotoszyński).

Zgromadzenia te manifestują zdrowy odruch mas chłopskich wkierunku wytworzenia silnego ruchu ludowego. **Chłopi wielkopolscy domagają się stanowczo powrotu Witosa**, wypowiadają się ostro i bezwzględnie przeciwko prasie sanacyjnej, przepędzają różne „Wielkopolaniny" i „Rolniki Wielkopolskie". W **Miejskiej Górce** na walnym zjeździe wybrano nowy zarząd powiatowy, który z zapałem i wiarą w ostateczne zwycięstwo idzie do pracy organizacyjnej w powiecie rawickim.

PRACA ORGANIZACYJNA W WIELKOPOLSKIM ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

postępuje nadal naprzód we wzmożonem tempie.

Ledwie się skończył 18 lutego trzydniowy kurs okręgowy w **Posadowie**, w powiecie gostyńskim, już 21 bm. rozpoczął się w **Bożacinie** dla Kół Młodzieży Wiejskiej **okręgu krotoszyńskiego.** Od 23—26 lutego miał miejsce okręgowy kurs w powiecie średzkim.

Kursy te za zadanie miały: zapoznać kursistów z założeniami samodzielnego ruchu młodo-wiejskiego, przygotować do pracy w kołach Młodzieży, wyszkolić zastęp działaczy młodzieżowych, którzyby stali się budzicielami życia na wsi.

Kursy cieszyły się wielkiem powodzeniem. Wykładali kol. kol. Zbierski, Nowak, Wojkiewicz, Jagła, a prócz tego w Bożaninie p. prof. Reising, wybitny działacz młodzieżowy.

Ostatnio powstało nowe koło w Brzozie (pow. krotoszyński), siedzibie p. Gładysza, posła na Sejm. Pozatem przygotowuje się cały szereg zebrań organizacyjnych w powiecie krotoszyńskim i w powiecie jarocińskim.

Jednem słowem: młodzi idą.

WIELKOPOLSKIE TOWARZYSTWO KÓŁEK ROLNICZYCH.

Na terenie W. T. K. R. toczą się ożywiona dyskusja nad reorganizacją towarzystwa czyli zmianą statutu w kierunku usamodzielnienia oddziałów powiatowych.

Obszarnicy pragnęliby usamodzielnienie to widzieć w podporządkowaniu oddziałów czynnikom administracyjnym **względnie zbiurokratyzowanej Izbie Rolniczej — chłopi natomiast idą w kierunku usamodzielnienia organizacji li tylko w ramach samodzielności organizacyjnej, zdolnej do obrony swych postulatów w dziedzinie interesów zawodowych i gospodarczych.**

W sprawie tej zabrał głos na łamach „Poradnika Gospodarskiego" b. poseł **Mikołajczyk**, który na wstępie swojego artykułu zaznaczył, że słowo „reorganizacja" działa jak tusz zimnej wody na głowę chłopa, gdyż w praktyce stale przynosi mu zawód i nowe walki, jak np. „reorganizacja" w samorządzie — to nowe ciężary gminy zbiorowej, „reorganizacja" w systemie podatkowym — to podwyższony podatek dochodowy — nowa danina majątkowa — **kłopoty z nową klasyfikacją gruntów i t. d. i t. d.**

W długich i rzeczowych wywodach stwierdza, „że prestiż, sprawność, działanie i zasięg pracy W. T. K. R. zawsze **więcej będzie zależał od członków i ludzi stojących na czele, aniżeli od pisanego statutu".**

Wypowiada się za powiększeniem Rady oddziału powiatowego i wyłaniany Zarząd. — „Większa praca — większa odpowiedzialność, wobec tego zwiększony zespół ludzi biorących na siebie obowiązek i odpowiedzialność. **Zachowana przy tem pełna samodzielność".**

Do kompetencji Rady Pow. poza sprawami krystalizowania opinji publicznej i obrony zawodowej doszłyby jeszcze „sprawy opracowania planu pracy dla Izby Rolniczej na terenie powiatu oraz akcja szerzenia oświaty pozaszkolnej, inicjowanie doświadczalnictwa, organizowanie wystaw i pokazów, współpracy przy organizowaniu rachunkowości, melioracji rolnych, hodowli i ustalaniu planu stacyj kopulacyjnych w powiecie itd.".

Artykuł p. Mikołajczyka dał realną podstawę do dyskusji na odbywających się zjazdach powiatowych członków W. T. K. R. i jest z prawdziwem zadowoleniem przyjmowany przez rolników-chłopów, którzy za przykładem Ostrowa, Śremu, Środy dążą w całej Wielkopolsce do całkowitego opanowania władz powiatowych W. T. K. R.

BEZROBOTNI DOMAGAJĄ SIĘ PRACY I CHLEBA.

Rozruchy bezrobotnych nie ustają. Do poważniejszych zajść doszło w północno-wschodnich cześciach Wielkopolski, jak w **Inowrocławiu** i w **Bydgoszczy**, gdzie nawet polała się krew.

Czas byłby najwyższy pomyśleć naprawdę nad załatwieniem tej drażliwej i niebezpiecznej kwestji bezrobocia.

Czy się o tem nie myśli?

Owszem — do chrześcijańskiego miłosierdzia się puka i o jałmużnę dla bezrobotnych się zebrze.

TYDZIEŃ POMOCY BEZROBOTNYM

zorganizowany ostatnio w Poznaniu miał „głodnych nakarmić", „nagich przyodziać". Cała administracja od wojewody do woźnego stała się jakoby jednym zakonem żebrzącym... wszędzie puszki — puszki — puszki, a przy puszkach... okazałe postacie — gdzieniegdzie pochód bezrobotnych głodomorów z orkiestrą na czele — fanfary — notarjusze, kolorowo na ułanów poprzebierani paradują oślim zaprzęgiem po ulicach — gwar, ruch, grzechot puszek, koncerty... wszyscy zbierają — zbierają...

Cała tragedja tylko w tem, że więcej było zbierających, jak dających 50.000 bezrobotnych w Poznaniu.

Wyniku z tych fanfarowych zbiórek jeszcze nie ogłoszono.

Ktoś dowcipny wyraził się, że był to tydzień propagandy bezrobocia.

W każdym razie o doli bezrobotnego pomyślano.

500 ZŁ. ODSZKODOWANIA

za udzielenie sali publicznej na kwatery dla wojska zażądał dyrektor Państwowego Gimnazjum w Ostrowie p. Czechowicz, gdy jeden z pułków kaliskich po kilkudniowych ćwiczeniach w terenie zakwaterować chciał w Ostrowie, celem wytchnięcia. Tak samo postąpił naczelnik warsztatów wagonowych p. inż. Tarnowski.

PRZYKŁAD BEZPRZYKŁADNEGO WYZYSKU.

P. Feliks Całka „wielki wódz endeków" w Lesznie i w wysokiej mierze realizuje wytyczne programu Stron. Nar., by w oparciu o robotnika budować swoją fortunę — przepraszam — chciałem powiedzieć: „Wielką Polskę".

P. Feliks Całka robotnikom, których zatrudnia 25 (3 tylko podlega kontroli Ubezp. Społecznej) płaci 33 grosze dziennie.

PRZEMYSŁ CHAŁUPNICZY

na tegorocznych Targach Poznańskich będzie miał swój odrębny dział poświecony stronie handlowej wyrobów chałupniczych.

TRAGICZNEJ ŚMIERCI NA RINGU

uległ zawodni.. klubu H. C. P. w Poznaniu śp. Michał Urbaniak.

WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA U. P.

po tygodniowej przerwie nastąpiło 24-go lutego.

26-go lutego zapadły w sądzie grodzkim w Poznaniu wyroki w procesach o zajścia antyżydowskie na U. P. 5 oskarżonych skazano na 2-tygodniowy areszt z zawieszeniem na 3 lata, 1 oskarżonego na miesiąc aresztu.

Wiadomości ze Śląska

Jeszcze o zawieszeniu działalności Związku Rolników

Rolnicy śląscy nie mogą się uspokoić, zawieszenie Śląskiego Związku Rolników spadło, jak grom z jasnego nieba. Związek stosował się do istniejących praw, w sprawach finansowych miał wszystko w najlepszym porządku. W jakim celu więc zwaliło mu się na głowę zawieszenie, o którem zresztą po kątach przebąkiwali macherzy sanacyjni ze Sztwiertnią na czele.

I dziwna rzecz, sanacyjni lokaje, Godziek i Gajdzik, robią mąt, chcą Związek przemalować na sanacyjną komórkę i zapewnie czynią to z natchnienia conajmniej takich potentatów, jak goleszowscy macherzy. Związek ich wylewa na łeb na szyję, by bronić instytucji przed natrętami politycznymi. Tymczasem Związkowi robi się zarzut politykowania i zawiesza go się w działalności.

Los Śl. Zw. Rolników poruszył do żywego chłopów górnośląskich. Po wsiach zawrzało. I w chwili, gdy nakrywa się podziemną robotę pruskiego gadu, gdy dosłownie całe organizacje potworzono, by Śląsk oderwać od Polski, chłopom śląskim sanacja rzuca rękawicę dlatego tylko, że nie chcą pójść na pasku i dosyć mają rządzenia klik w Śląskiej Izbie Rolniczej.

Rolnicy śląscy gotowi są na wszystko. Jeżeli Związek zostanie rozwiązany, chłopi śląscy i w tych warunkach znajdą wyjście, ale w niewolę już nie pójdą i na politykę kiwania głową się nie zgodzą.

Rolnik.

Śmierć dziecka pod lodem

W niedzielę popołudniu wydarzył się w **Chorzowie** straszny wypadek. Na słabą taflę lodu stawu Zakładów Elektrycznych w starym Chorzowie przybyło około godz. 13 dwuch chłopców oraz dwie dziewczynki w wieku od 4 do 8 lat.

W chwili, gdy dzieci biegały po słabym lodzie, załamał się nagle lód i dzieci wpadły do wody. Wypadek zauważył na szczęście przechodzący przypadkowo obok stawu robotnik **Roman Zaręba**, który pobiegł tonącym na ratunek.

Dzięki nadludzkim wysiłkom jego udało się **wydobyć z wody troje dzieci, 5-letni Franciszek** Kwaśniewski natomiast, pochodzący z Chorzowa (Pierackiego), utonął. Zwłoki dziecka wydobyła straż pożarna.

Lawina

Niedaleko Axans na zachód od Insbrucka **zerwała się 300 metrowa lawina, która porwała do przepaści dwu narciarzy.** Jednego z nich zdołano uratować, drugiego jednak mimo całonocnej wytężonej pracy nie udało się odnaleźć.

Materjały dla p. prem. Kościałkowskiego

zwołującego konferencję na temat kultury wsi

Pan premjer zapowiedział: „Wieś musi pozyskać należytą prężność i siłę organizacyjną", a dalej: „Pomoc państwa. usuwanie przeszkód dla rozwoju organizacyjnego i współdziałanie z samorzutnym wysiłkiem organizacyjnym może wielokrotnie zwiększyć wynik".

Pragnęlibyśmy wobec tego poinformować pana premjera Kościałkowskiego, że samorzutne wysiłki wsi są ogromne, że pomoc państwa może być pożądana tylko, gdy jest bezinteresowna, bezpartyjna. niekorupcyjna i nie przynoszona przez sanatorów, ale i bez niej wieś się obejdzie. Najważniejszym warunkiem powodzenia będzie spełnienie przez p. premjera tego drugiego punktu, przezeń wymienionego: **usuwanie przeszkód dla rozwoju organizacyjnego wsi.**

Leży to całkowicie w ręku p. premjera. Wszak on i wprost i przez swego ministra spraw wewnętrznych ma władzę nad administracją, biurokracją i policją. W kilku przykładach z dziejów samorzutnej pracy kulturalnej na wsi z ostatnich czasów pokażemy do użytku p. premjera, jak wyglądają te przeszkody. Przykłady czerpiemy z dziedziny niepolitycznej, czysto kulturalnej, z działalności Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Nowy Sącz. Starosta Łach zawiesił działalność organizacyjną 19 kół młodzieży, podając tak fantastyczne powody, (np. popieranie tajnego gorzelnictwa), że sąd okręgowy w Nowym Sączu musiał je odrzucić, ale sprawa przez 15 miesięcy leżała w biurku u p. prokuratora, a przez ten czas koła nie mogły działać.

Jasło. Starosta Marossanyi na zgłoszenie nowego koła w Łysej Górze, odmówił przyjęcia tego do wiadomości i zakazał założenia koła z następującem uzasadnieniem: „ponieważ na terenie gminy Łysa Góra jest w toku organizacja Młodzieży Ludowej przy M. T. R., która w zupełności zaspokoi lokalne potrzeby tamtejszej młodzieży".

Kraków. Starosta Wnęk od kilku lat zawiesił wielką ilość kół i nie dopuszcza reprezentantów Związku przed swe oblicze dla wyjaśnienia powodów.

Myślenice. Koło młodzieży w Kornatce pragnęło wybudować dom ludowy i uzyskało plac pod budowę. Starosta utrudnieniami nie dopuścił tej inicjatywy do urzeczywistnienia. Znana rzecz w powiecie, że Starostwo nie udziela pozwolenia zespołom młodzieży nawet na odegranie sztuk Bałuckiego czy Błażka opętanego.

Limanowa. Starosta zakazał kołu młodzieży w Tymbarku urządzenia dożynków i zabawy z niemi połączonej, jak również „Święta słowiańskiego".

Gorlice. Starosta Klimów nie pozwolił kołu młodzieży w Binarowej na urządzenie wieczoru z inscenizacją pieśni ludowych i ustępów z Kruczkowskiego powieści „Kordjan i cham". Referent starostwa oświadczył, że na to nie zezwoli, bo „jest do działalności kół zniczowych wrogo usposobiony". Tenże starosta zakazał kołu młodzieży w Zagórzanach urządzenia zabawy, motywując względami na „spokój i bezpieczeństwo publiczne", ale te względy nie przeszkadzały zaraz potem pozwolić oragnizacji prorządowej na zabawę w tym samym lokalu. Działo się to w tydzień po wielkiej mowie p. premjera Kościałkowskiego.

Ropczyce. Kurs oświatowy związku młodzieży, rozpoczęty w Gnojnicy, został przez policję rozwiązany pod zarzutem, że nie wszyscy uczestnicy mają wpłacone — „składki członkowskie" do Związku. Sekretarz starostwa p. Ligęza zabrał referenta, który przyjechał na kurs, p. Koziołа, w asyście dwóch policjantów na posterunek policji do Ropczyc, gdzie go pod dozorem policji trzymano do dnia następnego. Zaprowadzono go przed komisarza policji, komendanta powiatowego p. Słowikowskiego, aby wysłuchał następującego (dosłownie) przemówienia:

„Macie, panowie, inne powiaty, np. dąbrowski, możecie sobie tam urządzać, co się wam podoba, ale na **moim** terenie urządzać żadnych kursów nie zezwolę. Ja się na to nie godzę i daję panu **słowo oficerskie**, że jak mi się Pan ruszy w powiat, to Pana każę aresztować i zamknąć do więzienia. Ja nie lubię dwa razy powtarzać, radzę więc Panu natychmiast stąd wyjechać i powiedzieć swoim władzom związkowym w Krakowie, żeby mi tu w mój powiat żadnych więcej instruktorów nie przysyłano. Wsiadaj Pan na pociąg i wynoś się Pan z powiatu, bo żadnych kursów w powiecie nie będzie". Równocześnie drugi prelegent, p. Boduch, został przez dwóch policjantów ujęty na dworcu kolejowym w Sędziszowie przy wysiadaniu z pociągu i przez dwa dni przetrzymany na posterunku w Sędziszowie i Ropczycach z zakazem udania się na kurs do Gnojnicy.

Taki to akompanjament i komentarz uczynił p. Słowikowski do mowy p. premjera Kościałkowskiego o podnoszeniu kultury wsi i usuwaniu przeszkód w jej samorzutnem organizowaniu. P. Kościałkowski wygłosił mowę w stolicy, w Warszawie — panowie Słowikowscy rządzą w terenie. po wsiach i tak interpretują w oczach chłopów wywody p. premjera, jakby chcieli pokazać, że w ich **terenie** rozstrzyga nie zapowiedź p. premjera, ale ich osobiste poglądy. Sądzimy, że planowana przez p. Kościałkowskiego konferencja czołowych działaczy na temat kultury wsi nie będzie kompetentna. a przynajmniej realna. jeśli się na niej nie wypowiedzą pp. Słowikowscy.

A i na instytucje półrządowe oddziaływa linja polityczna starostw, uwidoczniona w stosunku do związków młodzieży. Jak wiadomo, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze otrzymuje fundusze na wykłady i kursy rolnicze po wsiach. W wielu wypadkach kursy te świecą pustką, gdyż chłopi stronią od nich, bojąc się politycznej agitacji sanacyjnej. Ale zdarzyło się, że Maszkienice, w pow. brzeskim. gdzie ofiarnością profesora Franciszka Bujaka stanął Dom Ludowy, pragnęły w tym domu urządzić w zimie kurs rolniczy i zwróciły się do M. T. R. z prośbą o referentów. Proszono o to od października trzykrotnie. prosił i zarząd Towarzystwa Domu Ludowego i prof. Bujak. Do końca lutego M. T. R. nie raczyło nawet odpowiedzieć. Ma to być następstwem tego, że p. starosta Baranowski czuje się obrażony przez jednego z mieszkańców Maszkienic.

Jeśli konferencja w sprawie kultury wsi będzie zwołana przez p. Kościałkowskiego, dobrze będzie, aby na niej najpierw przeprowadzono usunięcie przeszkód. tamujących samorzutną organizację kulturalną wsi. Pan premjer to wstawił w swój program. Oczekujemy realizacji.

J. J.

Z ziem b. Kongresówki

KURS POLITYCZNO-OŚWIATOWY W POW. CZĘSTOCHOWSKIM.

Powiat częstochowski, pozbywszy się dotychczasowego swego reprezentanta i opiekuna, w osobie b. *posła Bardzińskiego*, zabrał się gorliwie do pracy organizacyjnej. Sami działacze miejscowi, niekrępowani cudzą wolą, zakładają koła ludowe, rozprowadzają legitymacje, urządzają konferencje, jednem słowem porządkują nadzwyczaj dotąd zaniedbany powiat. Ażeby pracę rozwijać na większą skalę i przygotować działaczy odpowiednio do pracy, urządził zarząd pow. w dniach 26 i 27 lutego br. kurs polityczno-oświatowy we *wsi Kedzierz koło Częstochowy*, w którym wzięło udział 112 delegatów z 16 kół ludowych w powiecie. W ciagu dwóch dni omówiono i przedyskutowano nowy program i statut Stronnictwa Ludowego i sprawy organizacyjne. Na kursie referowali sekretarz zarządu okr. z Krakowa *mgr. St. Mierzwa*, sekretarz zarządu pow. *p. St. Bieniek* i młody wychowanek Uniwersytetu Wiejskiego w Gaci, *Zygmunt Marszałek*. Dyskusja po referatach była żywa i bardzo interesująca, poruszano sprawy gospodarcze, samorządowe, oświatowe i inne. Przewodniczył na kursie *ob. Lachowski Ludwik* z Kędzierza, sekretarzował *Pasternak Jan* z Częstochowy. Kurs wywarł wielkie wrażenie na słuchaczach i dał podstawę do dalszego rozwoju pracy w powiecie. Trzeba jeszcze podkreślić, że zarząd pow. prowadzi własny sekretarjat w Częstochowy, opłacając go tylko z ofiarności członków.

Sekretarz.

Z PRACY POLITYCZNO-ORGANIZACYJNEJ W MIECHOWSKIEM.

Po zastoju w naszym powiecie, spowodowanym przez b-posła Tabora, chłopi nareszcie zaczynają zabierać się do roboty organizacyjnej pod sztandarem S. L. Dowodem tego to ostatnie zebrania, które odbyły się u nas. I tak założono koła ludowe w *Pstroszycach (pierwszych)* i w *Pstroszycach* (drugich) w *Woli Podleśnej*, *w Strzeszowie*, *w Brzuchani*, Dokonano wyboru nowych zarządów Kół złożone z ludzi młodych i dzielnych, ludzi dających gwarancję trwałej i rzetelnej pracy a nadto potworzono komitety organizacyjne we wsiach: *Kalina Mała, Zagorów, Bukowska Wola*. Na zebraniach tych przemawiał *p. Jan Gajoch* z Krakowskiego. Wybrano również tymczasowo zarząd gminy celem usprawnienia pracy. Prezesem tego zarządu został wybrany stary działacz ludowy p. *Mateusz Dońca* ze Siedlisk.

J. G.

Z PIŃCZOWSKIEGO.

W ostatnich dniach na terenie naszego powiatu odbyło się kilka zebrań organizacyjnych. Między innemi odbyło się również zebranie *w Michałowie*, w domu członka zarządu pow. S. L. *p. Stanisława Wójcika*. — Na zebranie to przybył prezes organizacji powiatu dąbrowskiego *p. Jan Bania*. Omówił dokładnie potrzebę silnej, zdrowej, organizacji chłopskiej, przedstawił zebranym stosunki polityczne i gospodarcze w państwie. W dyskusji poruszono sprawy Kółek rolniczych, sprawę Akcji katolickiej, sprawy samorządowe itd. Uchwalono szreg rezolucyj a wśród nich żądanie *amnestji dla więźniów brzeskich*.

Ignacy Bębenek

ZE STOPNICKIEGO.

W ostatnich dniach we wsi Pieczonogi, urządzono *kurs społeczno-polityczny* dla działaczy z powiatu stopnickiego. Na dwudniowy kurs przybyli tak młodzi, jak i starsi ludowcy z kilkudziesięci wsi. Kurs odbywał się domu *p. Złotnika*. W pierwszym dniu kursu wygłosili referaty na tematy gospodarcze *p. profesor Paweł Bobek i p. Dąbrowski*, w drugim dniu kursu przemawiał p. *Bielenin, p.* Dąbrowski *i p. Celejowski*, prezes Zarządu pow. S. L. Tak jak wszędzie, tak i tu chłopi chętnie wysłuchują referatów, omawiają bolączki, które trapią wieś i rolnictwo, wykupują legitymacje członkowskie, własnemi siłami budują potężną organizację Stronnictwa Ludowego. Obszerniejsze sprawozdanie z kursu i że zjazdu powiatowego, który się odbył w dniu 1 marca br. — zamieścimy w następnym numerze.

60 PROC. ROBOTNIKÓW WŁÓKIENNICZYCH W ŁODZI PRZYGOTOWUJE SIĘ DO STRAJKU.

Zapowiedziany na 2 marca strajk włókienniczy pochłania obecnie całkowitą uwagę Łodzi. Wedle obliczeń stwierdzić można, że strajkiem będzie objęte 60 proc. przemysłu włókienniczego. Istnieje jednak przypuszczenie, że ze względu na dobrą konjunkturę w tej dziedzinie przemysłu, przemysłowcy podejmą zabiegi, celem niedopuszczenia do strajku, który przyprawiłby ich o duże straty.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO.

Przy ul. Rokicińskiej 54 w Łodzi odebrał sobie życie przez powieszenie 31-letni Stefan Wal. Desperat był od trzech lat bez pracy i nosił się z myślą o samobójstwie.

FABRYKA SPIRYTUSU W PIWNICY.

Odział brygady kontroli skarbowej w Częstochowie wykrył w Sosnowcu w M. Merty aparat do pędzenia spirytusu w raz z przygotowanym do odpędu zacierem. Aparat znajdował się w piwnicy ukryty i zamaskowany . Posiadacza tego aparatu aresztowano.

BITKA MIĘDZY ZŁODZIEJAMI.

Na Nowym Zawierciu obok miasta Zawiercie przy podziale kradzionego na kolei wegla wybuchła między węglokradami bójka na noże. W wyniku której został zabity Juljan Borówka, lat 23 i ciężko ranny Tadeusz Unański, lat 22.

NIELUDZKI BRATANEK WYRZUCIŁ CHOREGO STRYJA NA MRÓZ.

Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenia przeciwko gospodarzowi Szczepanowi Wojcieszce z Starego Wilkowa pod Sochaczewem o nieludzkie postępowanie z chorym stryjem, pozostającym pod jego opieką. Chory cierpiał na raka i nietylko, że nie miał opieki lekarskiej, ale jeszcze bratanek groził mu ciągle wyrzuceniem z domu. Wreszcie pewnego dnia bratanek kazał się zbierać stryjowi niby na wizytę do lekarza, gdy wyjechali w pola pod Młocinami, bratanek zatrzymał konie, zniósł chorego z wozu i porzucił na mrozie w lesie. Rano znaleziono chorego zkostniałego, przewieziony do szpitala, zmarł na zapalenie płuc. Okrutnego Wojcieszkę osadzono w więzieniu.

Odroczenie polskich podróży dyplomatycznych

Jak słychać, zamierzona w najbliższym czasie podróż p. premjera Kościałkowskiego do Budapesztu **ulegnie odroczeniu**. Wyjazd p. premjera do stolicy Węgier nastąpić ma dopiero w drugiej połowie kwietnia.

Również podróż dyplomatyczna ministra Spraw Zagranicznych, p. Becka, do Belgradu nastąpić ma także dopiero w kwietniu.

Co piszą inni?

Blada dyskusja budżetowa

„Czas" stwierdza, iż dyskusja budżetowa w Sejmie była blada.

„Pod koniec dyskusji ożywienie przyniosły polemiki posłów Miedzińskiego z Wierzbickim. Niestety przyniosły one tylko popis krasomówstwa i dowcipu. Głębszego ujęcia spraw budżetowych nie ujrzeliśmy w wystąpieniach nawet tych doświadczonych parlamentarzystów.

Obraz, jaki pozostawiła nam dyskusja budżetowa w sejmie, nie przedstawia się różowo. Sejm wykazał nieco ambicji i dużo dobrej woli. To jest niestety za mało. Sejm jest młody. Może się poprawi. Tymczasem jednak ktoś musi wykonywać te funkcje, które przyznaje sejmowi konstytucja.

Na szczęście mamy parlament dwuizbowy."

Podobne zdanie wyraża żydowski „Nasz Przegląd". Sądzi on, że ministrowie rozczarowali się.

„Nie udała się robota w parlamencie. Audytorjum, zasłuchane we własne sprawy miasteczkowe i wioskowe, trzymające się kurczowo rogatek, nie zostało pociągnięte słowami wodzów. Nie było inteligentnego akompanjamentu. Miast trąb grały najczęściej „cymbały i bębny".

Partje muszą istnieć

W związku z mową min. Raczkiewicza p. Mackiewicz wypowiada się na łamach „Słowa" przeciwko ewentualnemu rozwiązywaniu stronnictw.

„Partja jest zła, lecz mafja jeszcze gorsza. Mafja uchyla się od kontroli publicznej, której bądźcobądź poddana jest każda partja. Członkowie mafji działają w różnych organizacjach społecznych, są między sobą związani, porozumiewają się z sobą, dążą do wspólnych celów, dążą do zagarnięcia władzy, a jednocześnie uchylają się od kontroli publicznej, nie ponoszą odpowiedzialności za działanie swych członków. O ile wiem, płk. Sławek, przed którego autorytetem i min. Raczkiewicz i ja chylimy głowę i jako przed Sławkiem i jako przed najintymniejszym przyjacielem śp. Marszałka potępia partje, ale potępia również, a może i ostrzej mafje. Do rozwiązywania polskich partyj politycznych można przystąpić dopiero po rozwiązaniu polskich mafij politycznych".

Czy to nie jeden z sanatorów powiedział raz szczerze „Jesteśmy mafją"?

Sanacyjna mafja musi być zniszczona, jeśli chcemy uzdrowienia życia politycznego w Polsce.

Dalej p. Mackiewicz twierdzi, iż powstają nowe partje i to wewnątrz obozu pomajowego. Np. działacze z „Młodej Polski" są na drodze do stworzenia „zdecydowanej partji".

Instruktorzy oświatowi przy „robocie"

Około sprawy państwowych instruktorów oświatowych było niedawno trochę hałasu spowodu grożącej redukcji budżetu ministerstwa W. R. i O. P. w dziale oświaty pozaszkolnej. Wiadomo, że przeciwko tej nowej „władzy" występuje przedewszystkiem samo nauczycielstwo. Biadają nad tem instruktorzy w wydawanym miesięczniku p. n. „Praca oświatowa" pod redakcją Antoniego Konewki, ministerjalnego wizytatora oświaty pozaszkolnej i nawołują „ku rozwadze", bo państwowi instruktorzy o. p., to członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, „a nawet jego działacze organizacyjni, ktorzy w żadnym razie nie mogą stanąć merytorycznie w sprzeczności z zasadami wytycznemi swej organizacji". Wytyczne społeczne Związku N. P., który „należy do czynników społecznie postępowych", są powszechnie znane.

Nie zajmowalibyśmy się temi „kłótniami w rodzinie", gdyby nie szkodliwość „roboty" instruktorów wśród ludu. Oto przykład z terenu chełmskiego według sprawozdania z zebrania prawie całej wsi w Żalinie, podanego przez „Mały Dziennik" (w nr. 50 z 20. bm.). Instruktor, p. Trędoła, tak przemawiał do ludu:

„Jesteście biedni, kryzys wszystkich ciśnie i przygniata, a staniecie się jeszcze biedniejszymi, dopóki istnieć będą u Was: kościoły katolickie i katoliccy księża, bo oni właśnie są przyczyną dzisiejszego kryzysu i biedy. Dopóki z nimi nie skończycie, nie spodziewajcie się ani szczęścia, ani dobrobytu"...

Taką działalność rozwija ten pan instruktor państwowy, który innym razem na kursie młodzieży wiejskiej w Chełmie zachwalał ustrój bolszewicki w Rosji, gdzie „dawno już zamieniono kościoły (świątynie) na biblioteki oświatowe, a krzyże przydrożne zamieniono na kołki do płotów i jest dobrze".

Do czego taka robota prowadzi, wiemy, bo znamy z Rosji ten ton i te zwroty, przez p. instruktora używane. Tam, obok duchowieństwa w jednej linji stawiano także... cara. U nas się władzy nie rusza, ale to do jednego prowadzi. Wiemy, że obałamucony lud wyrżnął i jednych i drugich, a nie oszczędził potem — i to ważne — swoich „instruktorów"., a to zapewne dlatego, że nie przyszło ani szczęście, ani dobrobyt...

Wiadomości ze świata

Rewolucja wojskowa w Japonji

W tej chwili nie wojna włosko-abisyńska, nie pakt francusko-sowiecki, **ale wypadki w Japonji**, bunt oddziałów wojskowych i zabicie kilku wysokich dygnitarzy, skupiają powszechną uwagę. Na innem miejscu znajdą czytelnicy szczegółowy opis tych wypadków, tu jedynie chcemy wyjaśnić ich tło, wskazać przyczyny i zwrócić uwagę na ich możliwe następstwa.

Japonja jest zbyt daleko od nas, ażeby można było wszechstronnie oświetlić



Takahashi, minister skarbu.

krwawe zajścia, których widownią było w ubiegłym tygodniu Tokio. Trzeba się zadowolić ogólnemi uwagami, które mogą być nie zawsze ścisłe, jeżeli chodzi o szczegóły, ale niewątpliwie pozwolą zrozumieć podłoże zamachu, jego charakter i cele.

Idzie w pierwszym rzędzie o to, co było główną przyczyną zajść: czy wewnętrzne położenie kraju, czy też źródła jej należy szukać w polityce zagranicznej Japonji. Odpowiedź na to pytanie, zdaje się, powinna brzmieć w ten sposób, że różne przyczyny, **a więc i wewnętrzne i zagraniczne, spowodowały wystąpienie zbrojne niektórych oddziałów tokijskiego garnizonu.**

Zamachu dokonali t. zw. młodzi oficerowie, należący do 3-go pułku piechoty, na czele jednego batalionu, będący widocznie członkami tajnej organizacji, która ma na sumieniu już kilka zamachów terorystycznych. Organizacja ta o charakterze faszystowskim zwalcza obecny ustrój Japonji, posiadający przynajmniej zewnętrzne cechy ustroju demokratyczno-parlamentarnego i opierający się na dwuch wielkich stronnictwach politycznych: **konserwatywnem i liberalnem**, do których przybywają z każdym rokiem coraz liczniejsi socjaliści i komuniści. **Ostatnie wybory do sejmu japońskiego, odbyte przed paru tygodniami, wykazały przewagę liberałów i ujawniły znaczny wzrost żywiołów skrajnych.** Rząd japoński, przeciwko któremu wymierzony był zamach, opierał się na współpracy obu stronnictw, ale z konieczności musiał uwzględnić w swej działalności wynik ostatnich wyborów.

Zbrojne wystąpienie grupy oficerów przypisywane jest przedewszystkiem właśnie rezultatom tych wyborów. Widocznie spiskowcy spodziewali się, że zwyciężą podczas nich organizacje faszystowskie, a gdy przekonali się, że te nadzieje zawiodły, dokonali zamachu, chcąc tą drogą osiągnąć zamierzone cele. A jakie są to cele, świadczy o tem odezwa, wydana przez spiskowców, zawierająca mnóstwo zarzutów nietylko pod adresem rządu, ale wogóle skierowanych przeciwko tym wszystkim czynnikom, które rządzą współczesną Japonją i wywierają wpływ na jej politykę wewnętrzną i zagraniczną. Zarzuca się im brak patrjotyzmu, zdradę interesów narodowych, występuje się namiętnie przeciwko partjom, słowem znajduje się w tej odezwie to wszystko, co nieraz zdarzało się nam czytać w różnych manifestach faszystowskich i hitlerowskich. Tak, jak gdzieindziej, wydaje się spiskowcom japońskim, że dopiero od nich świat się zaczyna...

Wiemy więc już, czego nie chcą i co zwalczają młodo-japończycy w mundurach, teraz skolei zobaczymy, co oni chcą i do czego zmierzają. Chcą zatem utworzenia rządu narodowego, jakby dotychczasowe rządy, którym Japonja zawdzięcza dzisiejszą swą potęgę, nie były narodowe; domagają się rewizji polityki zagranicznej **przez zaostrzenie stosunków z Chinami i Rosją Sowiecką**, oraz nieograniczonych środków na cele wojskowe, któreby umożliwiły dalsze postępy armji japońskiej w Chinach i Mongolji, a co za tem idzie **rozpoczęcie wojny z Rosją Sowiecką**, a może i z innemi państwami, usiłującemi przeciwstawić się tak pojętym celom polityki japońskiej.

Widać z tego, że spiskowców nie zadawalają dotychczasowe sukcesy i zdobycze, uzyskiwane wprawdzie powoli i stopniowo, ale, mimo to bardzo wielkie i doniosłe. Nie wystarcza im już przyłączenie do Japonji Mandżurji i opanowanie kilku północnych prowincji chińskich, ale pragną jeszcze więcej i to w tempie niezwykle szybkiem, bez oglądania się na następstwa i możliwości finansowe państwa. **Minister skarbu, który, licząc się z położeniem finansowem Japonji, opierał się nadmiernym wydatkom na wojsko, padł pierwszy ofiarą spiskowców.**

W poszukiwaniu przyczyn zamachu tokijskiego, a raczej w dążeniu do ustalenia wszystkich jego przyczyn, prasa zagraniczna wskazuje między innemi i na to, że do wybuchu rewolucji wojskowej w Japonji przyczyniło się także zerwanie rokowań z Niemcami **w sprawie zawarcia sojuszu niemiecko-japońskiego**, wymierzonego przeciwko Rosji. Zerwanie to miało nastąpić z winy rządu japońskiego. Tak przynajmniej twierdzi japońska partja wojskowa, która dokonała zbrojnego zamachu. Była to, zdaniem jej, zdrada japońskich interesów narodowych, w których obronie wystąpiła w ten sposób, że zabiła ministra skarbu i jednego z generałów.

Nie wchodząc w to, czy istotnie takie rokowania były prowadzone i czy rzeczywiście zerwanie ich było jedną z przyczyn zamachu, już samo pojawienie się takiej pogłoski jest dowodem, że znaczenie rewolucji wojskowej w Tokio wykracza daleko poza jej granice Japonji **i ma charakter wydarzenia międzynarodowego.** Dalszym rozwojem wypadków w Japonji jest poważnie zainteresowanych kilka wielkich państw, a w pierwszym rzędzie Rosja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Anglja. Gdyby zwyciężyła japońska partja wojskowa, gdyby nowy rząd przyjął jej hasła za swoje i chciał je wprowadzać w życie, zatarg zbrojny z temi trzema państwami stałby się nieunikniony. **Nic więc dziwnego, że w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie wypadki japońskie zrobiły wielkie wrażenie i że są tam brane pod uwagę wszelkie możliwości.**

Obawy są tembardziej uzasadnione, że **widocznie japońska opinja publiczna jest jednak po stronie spiskowców.** Tem się zapewne tłomaczy, że rząd nie wykazał oczekiwanej powszechnie energji przy stłumieniu wojskowej rewolucji. Zamiast aresztować spiskowców i usunąć ich choćby siłą z zajętych przez nich gmachów państwowych, wdał się z nimi w rozmowy, które przynajmniej w pierwszych paru dniach po zamachu nie dały żadnego wyniku. Dowodziłoby to, że rząd czuje się słaby i w obawie rozszerzenia się rewolucji wojskowej wolał nie uciekać się do represji, pomimo że tego domagano się w niektórych kołach. Podobno marynarka wojenna, oburzona tem, że wśród zabitych znajduje się **dwuch admirałów**, najbardziej czuła się dotknięta wyrozumiałością rządu dla sprawców zamachu.

Istnieją zatem liczne powody do zaniepokojenia, które wywołała rewolucja wojskowa w Japonji. **Zaborcza polityka tego państwa już oddawna grozi wybuchem wojny na Dalekim Wschodzie. Rewolucja wojskowa czyni to niebezpieczeństwo większem i bliższem.**



Widok z lotu ptaka na nowoczesną część Tokio, stolicy Japonji.

Ratyfikacja paktu francusko-rosyjskiego

Po bardzo długiej dyskusji **sejm francuski ratyfikował czyli zatwierdził pakt francusko-rosyjski**, który wywołał tyle sprzecznych zdań i opinji. Nie mogło być zresztą inaczej, gdyż w ostatnich czasach nie zaszło nic takiego, coby czyniło ten pakt zbędnym i niepotrzebnym. Pomimo niewątpliwie istniejących stron ujemnych, **pakt ten jednak przyczynić się może do utrwalenia stosunków pokojowych w Europie. Zrodził się on ze zbrojeń niemieckich i z niechęci Niemiec do zbiorowego systemu bezpieczeństwa.** Gdyby ten ostatni wszedł w życie tak, jak był pomyślany przez śp. ministra Barthou, nie byłoby paktu francusko-rosyjskiego. Byłby poprostu niepotrzebny.

Kanclerz niemiecki, **Adolf Hitler**, znowu oświadczył, że pragnie przyjaźni z Francją i że porozumienie z nią uważa za najważniejsze zadanie swej polityki. Oświadczenie to złożone było przed ratyfikacją paktu, ale ogłoszone zostało już po ratyfikacji. Minęło się więc nieco z celem. Pakt jest już ratyfikowany, ale budowa tej umowy jest tego rodzaju, że mogą przystąpić do niego także inne państwa, nie wyłączając Niemiec. Droga zatem do porozumienia i współpracy jest otwarta, trzeba tylko chcieć z niej skorzystać.

Polityk.

Przebieg rewolucji w Japonji

Wedle doniesień z Tokio, w Japonji wybuchła rewolucja wojskowa, mająca na celu obalenie obecnego rządu.

W środę o godz. 5 rano oddziały pierwszej dywizji, przeznaczone do wyjazdu do Chin Północnych i wyposażone w materjał wojenny, **zajęły budynki rządowe, podczas gdy młodzi oficerowie wtargnęli do mieszkań służbowych ministrów i pod groźbą użycia broni zmusili ich do ustąpienia.**

Oporni ministrowie zostali zastrzeleni. Między innymi zginął minister skarbu Takahashi, strażnik tajnej pieczęci admirał Saito i kierownik wydziału wychowania wojskowego, generał Watanabe. Na czele zabójców stał kpt. Nonaka.



Suzuki, ranny marszałek dworu.

Połączenie telegraficzne między Tokio a zagranicą zostało przerwane. Wiadomości o przebiegu rewolucji są bardzo skąpe i nadchodzą wyłącznie drogą okrężną.

Wedle dalszych doniesień, zamachu stanu dokonali oficerowie ze sfer t. zw. aktywistów armji i marynarki wojennej, które już od dawna domagały się ustąpienia obecnego rządu i **ustanowienia rządu niezależnego, nieulegającego wpływom stronnictw politycznych.** Sfery te domagają się zmiany dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej i daleko idących reform wewnętrznych, wysuwając m. in. żądania **kontroli gospodarczej państwa, usunięcia wpływów kapitalizmu, sprawiedliwego podziału ciężarów społecznych i wydajnej pomocy dla ludu pracującego.**

Najważniejszym celem przewrotu miało być utworzenie rządu autorytatywnego i zjednoczenie narodu.

Bezkrwawe zakończenie rewolucji w Japonji

Oficjalna agencja telegraficzna Domei komunikuje, że **rewolta wojskowa w Tokio została stłumiona bez użycia broni.** Ostateczne stłumienie rewolty obwieszczone zostało przez kwaterę główną komendy wojskowej stolicy. Wedle tego komunikatu, **zbuntowani żołnierze i oficerowie poddali się w ciągu nocy na sobotę, a częściowo w sobotę przed południem. Mała grupa rebeljantów znajduje się jeszcze tylko w budynku hotelu Sanno i w mieszkaniu służbowem premjera.**

Komenda miasta komunikuje dalej, że tylko dlatego zwlekała z ostrem wystąpieniem przeciw rebeljantom, ponieważ nie chciała dopuścić do rozlewu krwi. Musiano najpierw wyczerpać wszystkie możliwości, aby zapobiec tego rodzaju nieszczęściu. **Pozatem uczucie patrjotyczne żołnierzy cesarskich zakazuje podnosić broń przeciw bratnim oddziałom wojskowym.**

Włosi wyrąbują drogę do Addis-Abeby Zdobycie Amba-Aladzi

Ministerstwo propagandy komunikuje, że wedle telegramu marszałka Badoglio, czwarty korpus armji włoskiej w piątek o godz. 11 przed południem zajął górę Amba Aladżi.

• • •

Czwarty korpus utworzony został przez marszałka Badoglio jako grupa uderzeniowa, **mająca doprowadzić do decydującego zwycięstwa na froncie północnym**, po którem droga do Addis Abeby przedstawiałaby już tylko trudności terenowe i aprowizacyjne, natomiast wojska abisyńskie miały ulec rozbiciu.

Trzy korpusy armji północnej, tworzące front północny od Makalle do Abbi Addi i dalej na zachód, **związały siły abisyńskie i trzymały się na swoich pozycjach, nie atakując sił abisyńskich.** Wojska abisyńskie atakowały uparcie cały front, prąc na północ. Ostatnio depesze donosiły, iż Makalle, na którego gruzach obozuje jeden korpus włoski, **jest skazane na zagładę wobec nieustannych ataków abisyńskich. Okazuje się, że był to zręczny manewr ze strony Włochów, którzy związali całe siły abisyńskie, pozwalając zorganizować się czwartemu korpusowi, który na lewem skrzydle wykonał manewr, zakończony zdobyciem Ambi Aladżi.**

Obecnie korpus ten oskrzydla korpusy abisyńskie z ich prawego skrzydła, a jeżeli wszystkie siły włoskie przeprowadzą teraz energiczne i dobrze skoordynowane uderzenie, **to armja północna Abisynji, chroniąca drogi do Addis Abeby, przestanie niebawem istnieć.**

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wojska abisyńskie, aczkolwiek znacznie lżejsze od włoskich i ustępujące im przez to w walnych bitwach, są bardzo zwrotne i nawet po chwilowej klęsce **łatwo zbierają się na nowych stanowiskach.** Ta ich właściwość, połączona ze znajomością kraju, może Włochom sprawić jeszcze dużo trudności, a nawet doprowadzić do odwetu.



Mapka frontu północnego. U dołu na prawo rejon Amba Aladżi. Strzałka przedstawia linję uderzenia czwartego korpusu i kierunek przyszłego marszu na Addis Abebę, odległą o 600 km.

Polesie — polska dżungla

O Polesiu wiemy naogół w Polsce niezbyt wiele. Wiemy, że jest to gdzieś koło granicy sowieckiej, że są to błota, owa **polska „dżungla“**, że tam właśnie nie używa się natty, ani soli białej, jednem słowem — pojęcia nasze o tej przepięknej a pełnej romantycznego uroku krainie są bardzo mgliste i przeważnie bardzo nieścisłe. Mało też stosunkowo ludzi zapuszcza się na szlaki poleskie, gdzie przecież króluje niepodzielnie **romantyczne piękno i egzotyka najwyższej klasy.** Uboga też jest stosunkowo literatura i publicystyka, dotycząca Polesia. Rzadko kiedy spotyka się zagadnienia poleskie na łamach prasy codziennej, chyba, że jak ostatnio, Polesie da znać o sobie **przerażającą klęską żywiołową, jaką były pożary olbrzymich zapasów siana lub ponurem widmem głodu,** które zagraża poleskiej „dżungli“ wskutek braku siana.

Czworobok poleski

A przecież dzisiejsze Polesie, które powoli dopiero zaczyna się wyłaniać i kształtować swe życie, jest zupełnie odmienne od tego, jak to często naogół zwykliśmy je sobie wyobrażać. Nasza rzeczywistość geograficzna Polesia przeczy temu, co w naszem pojęciu, według starych podręczników geograficznych, za Polesie uważamy.

Pojęcie Polesia jako **trójkąta z wierzchołkiem z Brześciem nad Bugiem i podstawą**, opartą o granicę polsko-sowiecką — nie odpowiada rzeczywistości. Polesie ma bowiem **kształt czworoboku, którego bokiem południowym jest linja Sarny — Kowel, zachodnim — Bug, północnym — granice województwa poleskiego.** Osławione błota poleskie i całe Polesie jako teren bagnisty — to też pewnego rodzaju nieporozumienie. Polesie obfituje coprawda w błota, które zajmują wraz z mokremi, podmokłemi i zalewanemi łąkami przeszło połowę Polesia na przestrzeni około 2 i pół miljona ha. Również i część lasów, zajmujących ogółem około 2 miljony ha, rośnie na bagnach, nie wynika stąd jednak bynajmniej, **aby całe Polesie tworzyło jedno wielkie bagno.**

Polesie suche i bagienne

Przeciwnie — składa się ono z szeregu regjonów, różniących się od siebie i na tej różnorodności krajobrazu poleskiego polega jego niezwykły urok. T. zw. **Zahorodzie**, sięgające od Brześcia po Pińsk, **Przyhorynie**, idące od Dawidgródka i t. zw. **Wielkie Ostrowia** — tworzą Polesie suche. Na tych suchych terenach mieszka przeszło połowa ludności Polesia, przeciętnie po 60 mieszkańców na 1 km. kw., podczas gdy przeciętna zaludnienia na Polesiu wynosi zaledwie połowę tej cyfry. Polesie suche posiada też warunki bytowania częściowo podobne do układu stosunków w województwach centralnych. Odrębność Polesia stanowią **tereny bagniste**, które w pewnych regjonach, jak np. słynne **bagna hryczyńskie**, stanowią 98 proc. ziemi w danym okręgu. Wszystkim tym odrębnym regjonom i kompleksom jedno jest tylko wspólne: ciekawe zjawisko gospodarczego i kulturalnego dźwigania się Polesia.

Kraj, który zmienia skórę

Przeistaczanie się Polesia obejmuje dziś wszystkie dziedziny. Europeizują się większe miasta i miasteczka województwa poleskiego, powstają elektrownie, szkoły, szpitale, ośrodki pracy społecznej i oświatowo-kulturalnej. Polesie dźwiga w sobie **olbrzymie możliwości na przyszłość.** Oczywista, niezbędne tu jest zrealizowanie całego szeregu poczynań, wymagających **wielkich nakładów kapitałów, energji i czasu. Kapitalny problemat meljoracji Polesia nie wyszedł jeszcze właściwie poza ramy dyskusji.** Opracowany w ogólnym zarysie projekt spotkał się z szeregiem różnorodnych opinij i osądów zarówno w zakresie wykonania technicznego, jak i sfinansowania tej olbrzymiej inwestycji, której koszt preliminowany był początkowo **na 450 miljonów zł.** „Dżungla“ poleska kryje więc w sobie olbrzymie wartości gospodarcze i społeczne.

Są dopiero zaczątki akcji w kierunku gospodarczego zbliżenia terenów wschodnich z resztą kraju. Możliwości w dziedzinie gospodarczej, turystycznej i kulturalno-społecznej są olbrzymie, a realizacja przemyślanego programu, rozłożona na dziesiątki lat, przynieść może państwu nowe, niespożyte wartości, których twórczej roli i olbrzymiego zasięgu działania nie można nawet jeszcze dzisiaj przewidzieć.

M. Kł.

Niezwykły fenomen

Olbrzymi meteor wpadł do oceanu

Kapitan jednego ze statków angielskich opisuje niezwykłą przygodę, jaką wraz z załogą statku przeżył 16 stycznia br. na Oceanie Indyjskim.

Około godziny 10-tej rano — pisze kapitan w swem sprawozdaniu — zaległa dokoła nas zupełna ciemność. Jednocześnie zerwał się wicher, któremu towarzyszył przeciągły grzmot. Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund. Nagle oślepieni zostaliśmy silnym blaskiem, od którego zdawał się płonąć cały horyzont. Jednocześnie rozległ się ogłuszający huk, jakgdyby potężnej, wybuchającej miny. W oddali ujrzeliśmy olbrzymie masy pary wodnej, unoszące się nad morzem. Po kilku minutach opary opadły. Po drodze spotkaliśmy olbrzymie ilości ugotowanych ryb. Woda jeszcze w pół godziny po naszem przybyciu na miejscu ciekawego fenomenu natury, którym był upadek olbrzymiego meteoru, była gorąca. Przeprowadzone przez kapitana sondowania dnia morskiego wykazały, że w tem miejscu dno podniosło się o blisko 100 metrów. Wskazuje to na olbrzymie rozmiary meteoru, który w dniu 16 stycznia br., jeżeli można wierzyć raportom kapitana, spadł do Oceanu Indyjskiego.



Nad brzegiem Morza Śródziemnego jest już wiosna. Na zdjęciu widok San Remo.

Statki morskie z... cegieł

Nikt się już dzisiaj nie dziwi, temu, że nowoczesne statki transoceaniczne są wprost arcydziełami z żelaza i stali, aczkolwiek nie tak dawno temu jeszcze statek z żelaza uważano za pomysł absurdalny. Absurdalnemi wydają się na pierwszy rzut oka także doświadczenia, jakie przeprowadza się obecnie w Szkocji z cegłami, jako budulcem okrętowym. Nie chodzi tu wprawdzie o zwykłe cegły, lecz jest to rodzaj cegły specjalnej, wypalanej z osobliwego materjału, a mianowicie z mielonych muszli morskich. Szkoccy chemicy i inżynierowie po długich doświadczeniach doszli do takiego wyniku, że z muszli tych wyrabiać można masę ceglową, która w produkcie jest nieprzepuszczalna dla wody i bardzo lekka. Waga gatunkowa tych cegieł muszlowych jest mniejsza od wagi gatunkowej wody, tak, iż cegły te pływają na wodzie, nie nasiąkając wilgocią. Obecnie czyni się próby zbudowania statku z tych cegieł. Koszt takiego statku ma być podobno bardzo niski.

Gdyby pokładane w nowym materjale nadzieje miały się ziścić, pociągnęłoby to za sobą dalekoidące zmiany w przemyśle okrętowym.

Cenny niedźwiadek

Za najrzadsze zwierzę na świecie uznana została odmiana białego niedźwiedzia, zwanego niedźwiedziem „panda“. Niedźwiedź ten, biały w czarne plamy, dużo większy i piękniejszy od zwykłych białych niedźwiedzi, zamieszkuje pustynie Tybetu w nielicznych tylko egzemplarzach. Ostatnio jeden z tych rzadkich okazów „panda“ zabity został przez znanego myśliwego angielskiego, kapitana Brocklehursta, który, aby go odnaleźć, przebył przestrzeń 5-ciu tysięcy mil w odległym zakątku pustyni tybetańskiej, zwanym spowodu swej niedostępności „zatraconym trójkątem“. Wspaniałe futro „pandy“ przesłane zostało do Anglji i wystawione będzie w British Museum.

TADEUSZ OPIOŁA

MICHAŁ PYRZ.

Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej

4)

I tak w tej pogwarce, która dużo otuchy dodała gromadzie chłopskiej w Nowosielcach, przez całą polską historję podkreślając zasługi wojskowe chłopa, doszło się z powrotem do Michała Pyrza i jego zbrojnej gromady, która na wałach i grobli przy kościele w Nowosielcach broniła na swym odcinku ojczyzny i swego dobytku.

III

Michałowi Pyrzowi i obronie kościoła w Nowosielcach należy się historyczna oprawa na tle współczesnych faktów.

Po klęsce pod Cecorą, gdzie legł hetman Żółkiewski, po zwycięstwie pod Chocimem w następnym roku 1621, przypieczętowanem zgonem hetmana Chodkiewicza, Polska zawarła z Turcją pokój w Konstantynopolu, który jednak nie przyniósł uspokojenia, zwłaszcza od strony Tatarów.

Chan Kantymir na wiosnę 1624 roku ruszył z wielką hordą ze swego Budżaku. Przodem już w pierwszych dniach czerwca rzucił swe zagony w stronę Rusi Czerwonej, sam 9 czerwca przeszedł Dniestr pod Martynowem (dwie mile wyżej Halicza), a już w poniedziałek dnia 10 czerwca pisał do króla Zygmunta III z Łak Medyckich pod Przemyślem list, w którym buńczucznie zapowiada, że „chorągiew nasza pod stolica wasza pozostawimy, zagony nasze do Białego Morza (zapewne do Bałtyku?)) rozszerzyć sobie bardzo życzymy“.

Idące przodem zagony tatarskie rozsypały się na terenie dzisiejszego województwa Lwowskiego w kierunku Krosna, wzdłuż Podkarpacia, inne watahy kierowały się w stronę Rzeszowa, inne docierały aż do Leżajska, to znów w kierunku na Cieszanów i Narol. Wszędzie na tych szlakach zanotowano w kronikach kościelnych znaczne spustoszenia i pożogę, przyczem ze szczególną, w czasie innych najazdów nietonowaną zawziętością niszczyli Tatarzy Kantymira kościoły, łupiąc je, jeśli były murowane, paląc drewniane budowle. Kroniki diecezji przemyskiej notują tej pamiętnej wiosny 1624 roku liczne zniszczenia, a m. in. wiele w bliskim promieniu Nowosielec.

W Urzejowicach kościół został spalony, pleban ocalał. W Gaci kościół spalono. W Gniewczynie Tatarzy zabili księdza Mateusza Wierzbickiego, a kościół spalili. W Markowej kościół legł w zgliszczach, a prawie wszystka ludność poszła w jasyr. W Kosinie proboszcz ks. Adalbert Jaklewicz schronił się wraz z częścią parafjan do drewnianego kościółka, który Tatarzy podpalili — kościół spłonął z księdzem i ludźmi. W Hussowie kościół został spalony, a proboszcza ks. Wawata Tatarzy powiesili na lipie. Proboszcza z Sieteszy ks. Jana Skarbkowskiego zabili Tatarzy w czasie jego ucieczki do Białobok, gdzie chciał znaleźć schronienie w zameczku murowanym Korniaktów. W Słocinie pod Rzeszowem kościół został spalony.

Wogóle gdzie tknąć się kroniki parafjalnej, wszędzie rok ten zapisano jako nieszczęsny wskutek najazdu Tatarów.

Czem był taki najazd tatarski dla bezbronnych wsi, świadczą m. in. zapiski z ksiąg gromadzkich wsi Markowa (w sąsiedztwie Nowosielec), utrwalone w Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach, wydanych przez prof. Bol. Ulanowskiego w roku 1921 (Księgi Sądowe Wiejskie). Księgi gromadzkie wsi Markowa znajdowały się w przechowaniu u wójta wsi Markowa, rękopis ich liczy stron 912 i był oprawny w skórę.

W wymienionej księdze na luźnej karcie, obejmującej wpisy z roku 1777, na odwrotnej jej stronie znalazła się zapiska następująca:

„A. D. 1624 feria tercia in Octava Corporis Christi. Tego roku Tatarowie do Polski wieiechali y byli aż pod Sędziszów y asz pod Krosno palili, lud mordowali w więzienie brali, tedy w ten czasz zabrali naszey wsi Markowy luda znacznie do dziewięciu set krom małych dziatek, co się Boże pożal, a tylko 17 par ludzi małżeńskich zostało w całej wsi MDCXXIV.“

Po takiem zniszczeniu przez długie lata wynikało wiele spraw majątkowych, czego liczne ślady znajdujemy w wymienionych Księgach gromadzkich wsi Markowa. I tak zapisano w księgach:

„Rdus dnus Alexander Casimirus Albinowsky parochus Markoviensis Laurentio Lenar — A. 1626 d. 1 Aprilis przyszedszy do urzendu naszego zupełnego zwisz mianowani xiądz pleban nasz zdrowym na umyśle y na ciele bywszy zeznał, ysz pozwalia budowacz sie na pustey zagrodzie rzeczoney Andris Spitnanowska, która to zagroda leży przy zagrodzie Borcz Sucha rzeczoney z iedney strony, a przy karczmie dulney z drugi stroni, Lurenczowi Lenarowy, która to zagroda ist dana, darowana kościołowi Markowskiemu święty pamięnczy od I. M. P. Constantego Korniakta, pana naszego dziedzicznego; a isz ta zagroda pusta iest, budowania żadnego niemasz ani płotów żadnych dziedzicza tey zagrody żadnego niewiemy, bo to spustoszenie stało sie przez okrutne Tatari y dziedzicz tej zagrody s pokrewnemi w niewolia pogańską wzięty. Waruje przeto tym zapiszem X. Pleban Lurenczowi Lenarowi, gdyby, czo day Boże, dziedzicza P. Bóg z niewoli Tatarsky do nasz zwroczył, albo kto inszy bliskością tey zagrody dochodzicz chciał, tedy koszty wszelakie, przebudowanie praczą powinny bendą zarazem zupełna odłożycz Lurenczowi Lenarowi, powinność bendzie wszelaka s tey zagrodi kościołowi według zwiczaiu zagrodników inszych tey maiętności“.

Nameczył się ciężko gromadzki skryba Markowej, wpisując aż do roku 1643 liczne orzeczenia i kombinacje majątkowe w sprawie opuszczonych, czy zniszczonych przez Tatarów zagród chłopskich. Przy zapisach tych występuje zapobiegliwy ksiądz pleban lub poszczególni gospodarze, którzy uchronili się przed tatarskim jasyrem. Bywało np., że brat sprzedawał zagrodę swego brata, który dostał się do niewoli, jak głosi następujący zapis, również z r. 1926:

„Macz Ornath, Grigier Czweinar — stanawszy obliecznie przed urzendem naszym Macz Ornath zdrowym będącz na umyśle y na ciziele dobrowolnie zeznał, isz przedał zagrodę pustą, którą Tatarowie spalili Grigier Czweynarowi za grziwien 16, ta zagroda leży międzY gurnem młynem z iednej, a między Lurenez Balawaldrem z drugiej stroni, ta zagroda była własna rodzonego bratha iego Jurka Ornatha, którego Tatarowie wzięły w niewolią. Zadatku zarazem bierze grziwien 5 y gr. 6, w r. 1629 powinien będzie dacz grziwien 5 gr. 16 i ostatnią ratę powinien będzie dacz w r. 1634; quod solidatum est“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

20)

ROZDZIAŁ VII.

NOC GROZY.

W tej samej chwili statek, na którego pokładzie Zosia musiała opuścić Kalkutę, mijał już Fort Williama. W tej chwili zaledwie dwustumetrowa przestrzeń dzieliła Roberta od ukochanej dziewczyny, lecz od tego momentu odległość między nimi miała wciąż wzrastać i było to niejako symbolem, że ich drogi życia rozchodzą się również. Na długo, na bardzo, bardzo długo...

Dnia tego Zosia zbudziła się wcześnie, zziębnięta, zbolała, jak człowiek, który spędził noc na ławce w parku. Ze zdumieniem stwierdziła, że jest zupełnie ubrana, że siedzi na krześle, że lampy palą się w pokoju, choć słońce świeci. Przypomniała sobie wreszcie, iż wczoraj wieczorem czekała przybycia Roberta, który musiał przyjąć zaproszenie ojca i przy tej sposobności miał z nim pomówić o niej. W trakcie tego czekania snać sen ją zmorzył, skoro nie położyła się do łóżka i nie zgasiła światła. Ale czemu Robert nie przyszedł, jak obiecał? Czy...

Do drzwi zapukał ktoś energicznie

— Listonosz!

— O, Boże, pewnie znowu coś złego? — wyszeptała zaniepokojona.

Wbrew jej pesymistycznym przewidywaniom, listonosz był zwiastunem nowin bardzo pomyślnych; przyniósł zawiadomienie o przekazie telegraficznym na sto rupij oraz depeszę tej treści:

NIE WIEDZIAŁEM, ŻE JUŻ OPUŚCIŁAŚ POZNAŃ, STOP TWOJE DEPESZE PRZEJĘTO, STOP SPRAWCA BĘDZIE UKARANY, STOP PRZYJEDŹ NAJBLIŻSZYM STATKIEM DO RANGOON, TAM CIĘ OCZEKUJĘ, STOP BILET MASZ ZAPŁACONY, NA INNE WYDATKI PRZESYŁAM STO RUPIJ, STOP POZDRAWIA CIĘ NAJSERDECZNIEJ. JANEK.

Zosia udała się natychmiast na pocztę, gdzie podjęła owe sto rupij, a stamtąd do biura „B. I. S. N. C.", czyli „British India Steam Navigation Company", aby dowiedzieć się, czy od brata wpłynęła już należność za jej „szyfkartę" i kiedy odpływa z Kalkuty najbliższy okręt do Rangun.

— Za niecałe trzy godziny! — brzmiała odpowiedź.

— Oj, to zawcześnie! A następny?

— Za trzy dni o tej samej porze.

Zawahała się. Ze względu na Roberta wolała odjechać tym drugim statkiem, lecz należało liczyć się z Jankiem, który, być może, już wyjechał naprzeciw niej do Rangun i nie mógłby tam czekać przez trzy dni.

— Czy brat mój pisał do panów, kiedy powinnam stąd odjechać?

— Owszem, zaznaczył w depeszy, żeby jaknajwcześniej. Dlatego zarezerwowaliśmy dla pani kabinę na statku, który wyjdzie na morze już dzisiaj. Ale jeśli...

— Niech i tak będzie... Chciałabym zatelefonować...

Oczywiście do Roberta, a numer telefonu w jego willi znała napamięć.

— Niema! — odpowiedział jej zaspany głos któregoś z służących.

— Jakto, czy sahib już wyszedł z domu? — spytała zawiedziona.

— Saab jeszcze nie wrócił, jak wyszedł wczoraj popołudniu.

Nie zaniepokoiła jej ta wiadomość.

— Widocznie do późnej nocy rozmawiał z ojcem i u niego przenocował, — przypuszczała — a rano poszedł wprost do koszar. Zadzwonię tam do niego z pensjonatu.



W bramie kamienicy, w której mieścił się pensjonat, zastąpił jej drogę Freddy Prado.

Kiedy mu oświadczyła, że niestety nie ma czasu na miłą pogawędkę, gdyż za parę godzin odjeżdża do Rangun, a musi jeszcze spakować swoje manatki, zrobił niewyraźną minę. Nagły wyjazd dziewczyny nie był przewidziany w „programie" jego zajęć tutejszych, należało więc coprędzej skomunikować się z Rundstadstenem i poprosić go o dokładne instrukcje.

— Załatwię to osobiście! — postanowił, wsiadając do taksówki.

Tymczasem Zosia pobiegła na górę, zażądała rachunku i zadzwoniła do koszar artylerji w Forcie Williama, ale linja była zajęta. Poleciła więc służącemu, by telefonował tam tak długo, dopóki nie połączy się z porucznikiem Wilkinsem, a sama pospieszyła do swojego pokoju, pakować rzeczy. Nie ukończyła jeszcze tej roboty, gdy przyszedł służący z rachunkiem od właścicielki pensjonatu.

— Uzyskałeś połączenie z koszarami? — zapytała go. Odpowiedział twierdząco. Owszem, uzyskał połączenie, dowiedział się, że porucznik Wilkins tam nocował tej nocy, ale już wyszedł, ma służbę.

— Gdzie?

Hindus wzruszył ramionami. Oczywiście, że w Forcie Williama, lecz Fort jest rozległy, ma w obwodzie ze cztery kilometry i łap tam kogoś przez telefon. List trzebaby wysłać do saliba - porucznika, ot co!

— A odniósłbyś go? Dostaniesz dobry napiwek.

Służący westchnął smętnie, że napiwek mu przepadł, gdyż właścicielka pensjonatu nie pozwala służbie wychodzić przed południem na miasto. Lecz na rogu ulicy stoi kilku posłańców...

— Słusznie! — Zosia zabrała się natychmiast do pisania listu, w którym zawiadomiła Roberta o tem, co dzisiaj zaszło i zaklęła go na swoją miłość, aby zwolnił się chociaż na godzinę i przybiegł do przystani statków „B. I. S. N. C." koniecznie przed jedenastą, gdyż...

„....byłabym bezgranicznie zmartwiona i uważałabym to za zły znak, gdyby mi przyszło odjechać stąd bez pożegnania się z Tobą, Najdroższy Mój....."

Zaadresowała kopertę, odwróciła głowę w stronę otwartych drzwi i z trudem powstrzymała się od grymasu niezadowolenia. Służącego nie było już, a na progu stał... Freddy Prado.

— Wiem, że pani spieszy się bardzo i nie zamierzam pani przeszkadzać! — rzekł coprędzej zgadując iż Zosia obmyśla jakiś grzeczny pretekst do wyrzucenia intruza za drzwi. — Przeciwnie, chciałbym być pani pomocny. Może załatwić jakieś zlecenie, albo...

— Ha, skoro pan taki uprzejmy... Ten oto list trzeba odesłać do Fortu Williama przez ulicznego posłańca, który musi zażądać w wartowni, aby adresata tam natychmiast przywołano i doręczyć mu list osobiście.

— Rozumiem. Wybiorę posłańca, wyglądającego najinteligentniej i dokładnie wbiję mu do łba tę instrukcję! — rzekł Prado, wiedząc dobrze, iż tego listu adresat n i e o t r z y m a n i g d y!

W kilka minut później zjawił się znowu w pokoju Zosi.

— Powiedziałem posłańcowi, że dostanie piękny bakszysz od adresata, jeśli mu doręczy list przed dziesiątą, więc pognał, jak szalony.

— Serdecznie panu dziękuję! — Zosia podała mu dłoń. — I... i żegnam pana zarazem, bo na mnie już czas.

— Pożegnamy się dopiero w Rangun, jadę tam z panią.

Aby nie wzbudzić podejrzeń, jął zmyślać, że ma różne interesy do załatwienia w Birmie, że wprawdzie zamierzał wyjechać tam w przyszłym tygodniu, lecz woli przyspieszyć wyjazd, skoro miss Halska jedzie dzisiaj i tem samem on będzie miał zapewnione miłe towarzystwo w przeszło dwudniowej podróży, naogół bardzo nieciekawej o tej porze roku.

— A pani chyba także będzie przyjemniej mieć kogoś znajomego na statku, prawda?

— Oczywiście, bardzo cieszę się z tego! — odparła szczerze, gdyż podczas podróży, zwłaszcza morskiej każdy znajomy jest pożądanym nabytkiem.

Bez znajomych człek nieraz „wściec się chce" z nudy. Czyż mogła przeczuć, że Freddy Prado jedzie do Rangun tylko d l a n i e j, że przez niego ona będzie musiała nawet...

Lecz pocóż uprzedzać wypadki, które potoczą się teraz w tempie coraz szybszem.

Kiedy zniesiono ich rzeczy do taksówki, Freddy g ł o ś n o polecił szoferowi jechać na dworzec w Howrah, a porozumiewawczym uściskiem dłoni stłumił chęć protestu swojej towarzyszki.

— Nic nie zaszkodzi zgubić szpicla, który łazi za panią! — wyjaśnił jej szeptem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starhemberg wyjedzie do Rzymu

Wedle obiegających pogłosek, wicekanclerz książę Starhemberg ma w dniu 4 bm. wyjechać z oficjalną wizytą do Rzymu.

O upadłości Banku Wolnego w Krakowie

Od szeregu lat opinja krakowska interesuje się żywo sprawą **upadłości Banku Spółdzielczego** dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rękodzieła, zwanego popularnie **Bankiem Wolnego.** Bankructwo Banku spowodowało bardzo **ciężkie skutki dla polskiego mieszczaństwa w Krakowie,** gdyż Bank, który **miał być dźwignią polskiego rzemiosła,** handlu i przemysłu w Krakowie i dobrze się swego czasu rozwijał, stał się przyczyną **dużych strat krakowskich rzemieślników,** kupców i drobnych przemysłowców spowodu utraty przez nich udziałów Banku, oraz złożonych w nim oszczędności. Straty Banku, który był spółdzielnią z nieograniczoną odpowiedzialnością, dochodzą **do 1.200.000 zł.,** przyczem walne zgromadzenie udziałowców na pokrycie strat przeznaczyło już **95 proc. udziałów członków spółdzielni w sumie 484 tys. zł.,** oraz rezerwy Banku na sumę **152.000 zł.** Grono poszkodowanych wskutek bankructwa Banku udziałowców wniosło do prokuratora skargę na p. J. Wolnego, prezesa Banku, oraz paru innych członków zarządu Banku, jako winnych pewnych posunięć, które stały się **powodem bankructwa.** Dochodzenia, wszczęte na podstawie owej skargi, **zostały umorzone** przez sędziego śledczego w dniu 25 listopada ub. roku z tem uzasadnieniem, że **sprawa jest przedawniona.** Wobec tego poszkodowani wnieśli odwołanie od tej decyzji do prokuratury Sądu Apelacyjnego.

W odwołaniu tem podano, że elaborat komisji śledczej, który stał się podstawą doniesienia do prokuratora, **nie wyczerpuje w całości czynów karygodnych,** obciążających niektórych członków dyrekcji i rady nadzorczej wspomnianego Banku, nie mówi bowiem nic o wyłudzeniu od członków spółdzielni bankowej weksli grzecznościowych na sumę **150.000 zł.** w r. 1932 i innych czynach, oraz zaniedbaniach niektórych organów spółdzielni, które przyczyniły się do upadku Banku. Ponadto odwołanie wywodziło, że nie może być przedawnienia, co do posunięć, wskazanych w elaboracie komisji, ustalającej **przyczyny bankructwa.** Poszkodowani domagali się, by sędzia okręgowy śledczy **uzupełnił śledztwo.** Na orzeczenie sędziego śledczego, wniósł zażalenie również p. Wolny z tego powodu, że sędzia śledczy, w uzasadnieniu wspomnianego swego postanowienia użył wyrazu „popełnione" czyny, zamiast czyny „zarzucone". Sprawa znalazła się w Sądzie Okr., który decyzją z 1 lutego br. pozostawił zażalenie J. Wolnego bez rozpoznania, uwzględnił zażalenie **Jana Weigla** i towarzyszy i uznał, **że przedawnienia niema.**

Dochodzenia sądowe w sprawie ustalenia, kto i przez co winien jest upadłości Banku, podjęte będą zatem przeciwko p. Wolnemu i tow. na nowo i będą rozszerzone.

Rzeki wzbierają

Fala ciepła, która ogarnęła całą Polskę, spowodowała **nagłe topnienie lodów i śniegu, co wpłynęło na gwałtowne podniesienie się poziomu rzek.**

W Małopolsce rzeki Jasiołda, Ropa i Wisłoka w kilku miejscach wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola. **Na niektórych potokach woda zniosła kładki i mostki.** Zarządzono pogotowie alarmowe i uruchomiono drużyny ratownicze, **które w kilku miejscach ewakuowały niektóre domy.**

Na terenie województwa lubelskiego poziom wód podniósł się znacznie. **Szczególnie wysoki poziom wody daje się zauważyć na Wiśle.** Pod Annapolem utworzyło się kilka **większych zatorów lodowych, które są usuwane.**

W powiecie puławskim utworzył się poniżej Kamienia zator w starem korycie Wisły. Utrzymuje się zator pod Solcem, wobec czego odpływ kry pomiędzy Kamieniem a Solcem został na całej szerokości zahamowany.

Katastrofa górnicza

1 bm. około godz. 14 na polach obok Dębowej Góry pod Sosnowcem **wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa górnicza,** której ofiarami padli 24-letni Jan Ziarko, 47-letni Józef Kurdapelski, obydwaj z Klimontowa, oraz 26-letni Fr. Wójcik z kol. Borek.

Nieszczęśliwi pracą w „biedaszybie" zarabiali na suchy chleb, ponieważ od dawna nie pracowali.

W czasie pracy na dnie szybu runęły nagle masy ziemi i kamienia, grzebiąc żywcem nieszczęśliwych.

O wypadku zawiadomiono policję, oraz kopalnię „Niwka", skąd wysłano na miejsce specjalną kolumnę ratowniczą. Około godziny 16 zdołano dotrzeć do Ziarki, którego na szczęście udało się uratować.

Odniósł on bardzo ciężkie obrażenia, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. W dniu 2 bm. nad ranem zdołano dotrzeć do pozostałych zasypanych.

Nieszczęśliwi już **nie żyli,** a ciała **ich** były mocno zniekształcone.

Ksiądz Jan Dzierżon

125-lecie urodzin „największego genjusza pszczelarskiego"



Ks. Jan Dzierżon urodził się 16 stycznia 1811 roku w Łowkowicach, w pow. kluczborskim, na Górnym Śląsku, jako syn gospodarza. 16-go marca 1834 r. otrzymał w Wrocławiu święcenia kapłańskie. Umarł 26 października 1906 roku jako 95-letni starzec emeryt w rodzinnej swej wiosce Łowkowicach.

W styczniu br. minęło 125 lat od chwili, gdy w *Łowkowicach na Śląsku Opolskim* ujrzał światło dzienne *Jan Dzierżon*, zwany przez współczesnych największym *genjuszem pszczelarskim*. Zdobywszy w tej dziedzinie nauk przyrodniczych stanowisko i pozycję uczonego na miarę światową, pracą i działalnością swoją przyniósł *sławę nieśmiertelną polskiemu imieniu i polskiej nauce*.

Mimo, że Jan Dzierżon pochodził z domu szczerze polskiego i mówił w domu tylko po polsku, Niemcy usiłują zrobić z niego Niemca, *głosząc o jego rzekomem niemieckiem pochodzeniu*. Ostatnio zachłanna na wszystko co polskie bytomska „Ostdeutsche Morgenpost" próbowała również przywłaszczyć dla niemczyzny *wielkiego polskiego uczonego*, pisząc o nim jako o *„zasłużonym synu naszej górnośląskiej i naszej niemieckiej ojczyzny."* Strona niemiecka używa przytem bardzo często argumentu: „A skoro był Polakiem, to poco uczęszczał do niemieckich szkół i *poco pisał po niemiecku*". Odpowiedź na to naiwne pytanie nie nasuwa, oczywiście, najmniejszych *trudności*. Dzierżon uczęszczał do szkół niemieckich *dlatego, że szkół polskich w Niemczech nie było*. Jeżeli zaś rozprawy z dziedziny pszczelnictwa pisał w języku niemieckim, to przedewszystkiem dlatego, *że nie znał polskiego języka literackiego ani polskiej terminologji bartniczej*, a poza tem i dlatego jeszcze, że zagadnienie pszczelarstwa było wtedy szczególnie silnie opracowywane i dyskutowane w niemieckich kołach przyrodniczych. Chcąc dotrzeć do zainteresowanych tem zagadnieniem czynników i zwrócić uwagę na swoje odkrycia, Dzierżon był zmuszony *posługiwać się językiem niemieckim, tak jak dzisiaj, językami obcemi posługuje się każdy naukowiec*. O tem jednak nie chcą Niemcy wiedzieć dlatego tylko, by udowodnić „niemieckość" Dzierżona.

Jan Dzierżon był niewątpliwie Polakiem, chociaż nie pisał w języku polskim. Korespondent „Kurjera Warszawskiego", który był na zjeździe pszczelarzy w Lipsku w r. 1895, taką daje *znamienną charakterystykę osoby ks. Dzierżonia* na podstawie bezpośredniego z nim kontaktu osobistego:

„Winszującym rękę ściska, głową trzęsie, na polskie pozdrowienie po śląsku odpowiada, w oczy bystro i głęboko patrzy, a gdy pozna, żeś swojak z ducha, że się Bożem dziełem zadziwować umiesz, a przyrodę kochasz, wnet w pamięci to lub owo o pszczołach swoich wyszuka, powie słowo jakieś tak mocne, a proste, a ważne, że ci to na samo dno duszy pada jak złota, ciężka kropla lipcowego miodu."

Że ks. Dzierżon interesował się ponadto żywo sprawami narodowemi, wynika z jego korespondencji, prowadzonej z takiemi osobistościami, jak: *J. Lompa, K. Miarka i hr. Platerem, założycielem Muzeum Narodowego w Rapperswillu*. Niema nic w tem zresztą dziwnego, gdyż był synem *rodziców polskich* i jako taki zaliczał się w poczet dzieci wielkiej rodziny *Narodu Polskiego*.

Czy opłaci się założyć pasiekę

Jak nam opisują kronikarze i historycy, Polska była kiedyś krainą, obfitującą w ogromną ilość pszczół, gnieżdżących się dziko w dziuplach drzew leśnych. Chłop w tych czasach był albo bartnikiem, albo rybakiem lub też łowcą dzikich zwierząt. Zajęcia powyższe były narówni traktowane z uprawą ziemi. Z biegiem czasów lasy wycięto, nieużytki i odłogi, porosłe ziołami miodajnemi, zamieniono na orne pola, miód patokę zastąpiono cukrem, a pitny miód wódką. Toteż i bartnictwo upadło. Dzisiaj człowiek znający się na pszczołach i mający koło chałupy kilka uli, jest taką rzadkością na wsi, że go uważają prawie za znachora.

Ostatnie lata ogólnej biedy zmuszają chłopa wracać do stanu samowystarczalności. Z braku gotówki i zarobków każdy stara się własnym rozumem wymyślić sposoby zaspakajania swych potrzeb. Toteż gdzie ku temu są odpowiednie warunki, to znaczy, gdzie są lasy, drzewa miododajne, jak lipy, akacje, gdzie sieja hreczkę, seradelę i koniczynę białą lub erparzetę, tam chłop próbuje postawić kilka uli ramowych, lub jeśli go nie stać, wyciąga z ukrycia stare barcie czyli kłody po dziadku lub pradziadku i zaludnia je pszczołami. W ostateczności, gdzie jest w okolicy dużo pszczół, lub takowe gnieżdżą się po lasach, zdarzyć się może, że pszczoły przyjdą same, osiedlą się w ulu i pracują, znosząc do niego miód. W taki sposób założona pasieka prawie nic nie kosztuje.

Dużo się dzisiaj czyta po gazetach, słucha przez radjo i na kursach rolniczych o tak zwanem postępowem pszczelnictwie. To wszystko jest niepotrzebnem zawracaniem sobie i innym głowy. Pszczoła bowiem od tysiącleci obcując z człowiekiem, nie dała się do dnia dzisiejszego tak udomowić jak koń, krowa, czy inne stworzenie gospodarskie. Jak była dzika za casów legendarnego króla-chłopa Piasta, taką pozostała do dnia dzisiejszego. W postępowego pszczelarza może się zabawić specjalista, który poznał dokładnie życie pszczół. Początkujący zaś chłop najlepiej zrobi, jak osadziwszy pszczoły do barci, pozostawi je swojemu losowi, a zajrzy do nich pod jesień, by im zapasów żywności ująć lub dodać i na wiosnę, aby barcie podmieść z nieczystości i śmieci. Przed wiekami nie było żadnych dowcipnych i postępowych systemów uli, ale zato był miód i był wosk na wywóz za granicę i dla domowego spożycia. Dzisiaj, pomimo takiego postępu w pszczelnictwie, zwłaszcza u naszych wschodnich sąsiadów, nie pogardza się barciami i stawia je na równi z ulami ramkowemi.

Założona w ten sposób pasieka da podwójny dochód, a mianowicie dostarczy miodu, który zdrowszy jest od cukru, a zastąpić może masło do chleba, oraz powiększy zbiory nasion niektórych koniczyn, hreczki oraz owoców z sadu. Pszczoły bowiem oblatując kwiaty roślin, aby z nich zebrać nektar, mimowoli przenoszą pyłek z jednego kwiatka na drugi i zapylają je w ten sposób. Wiemy przecież, że tylko zapylony kwiat wyda nasienie czy owoc. Obecnie w porze zimowej wartałoby się zatroszczyć o ule czy barcie. Naprawić co się z biegiem lat zepsuło i przyszykować je dla pszczół.

Jeżeli w okolicy niema pszczół, to łatwo je zamówić pocztą i takowe sprowadzić od pszczelarzy, handlujących rojami. W razie jakich wątpliwości piszcie do redakcji, a znajdziecie odpowiedź na wasze pytania w dziale gospodarczym.

W. Wiązecki.

GOŁĘBIE RYŻE

kształt i upierzenie

Przed opisem kształtu i koloru ryżego pozwolę sobie na małą, lecz, mojem zdaniem, konieczną digresję, uważam bowiem za bardzo ważne i wskazane ustalenie przy chowie gołębi ryżych właściwego stosunku hodowcy do piękna i sztandartowej prawidłowości rysunku barwnego upierzenia. Kwestja ta jest bardzo łatwa do zrozumienia i jednocześnie trudna w wykonaniu praktycznem.

Dotychczas, określając wartość gołębia ozdobnego pod kątem widzenia amatorskiego, zwracaliśmy uwagę wyłącznie na jego cechy zewnętrzne. Mając przed sobą, naprzykład, srebrniaka, uważaliśmy, aby dziób, brwi i nogi były czarne, głowa, od jej najwyższego punktu do końca dziobu, stanowiła prostą linję, oczy były srebrne (rybie), szyja i pierś posiadały srebrzysty połysk, tułów był matowobiały, ogon zaś siwy z pasem u końca, i t. d. Odrzucaliśmy, jako srebrniaka małowartościowego, gdy dziób był koloru rogowego, pigmentacja brwi zasłaba, gdy na szyi, piersi lub gdzieindziej znajdowała się najmniejsza szara plamka, ogon był przeplatany lub t. zw. zegarkowy. W stosunku do gołębi barwnogłowych, barwnolub białoogoniastych braliśmy pod uwagę prawidłowość linji odcięcia barwnego upierzenia od białego, stanowczo uważając za duże wady zaciągi, obarwione kupry lub białe podogonia i t. d. Jednem słowem uwaga nasza zawsze była zwrócona na wygląd gołębia zewnętrzny. Natomiast o locie nie było nawet mowy; gołąb bowiem, jeśli był zdrów, wyda naturalnie lot, rasie jego właściwy. Taki nasz stosunek do gołębia istniał od chwili rozpoczęcia przez nas hodowania gołębi, bo był takim zawsze przed nami i, ze względu na istotę rzeczy, innym być nie mógł. Stosunek nasz pod tym względem do **ryżego** winien ulec radykalnej zmianie. Zalety **ryżego**, polegające na locie i jego formie, są ukryte. Ani głowa, ani ogon, ani kształt, ani nareszcie, barwa jego upierzenia o wskazanych zaletach nic kompletnie obserwatorowi nie powiedzą. **Ryży**, z upierzenia brzydki, może zawierać w sobie



Rasowe typy „gołębia ryżego". Hodowla p. Agapowa, Strzemieszyce.

wysoką wartość amatorską pod względem lotu i formy (i tak też najczęściej bywa), natomiast ładny może się okazać pod wskazanym względem najgorszym latawcem. Ładne **ryże** spotykają się, rzadko jednak, niestety, łączą one w sobie piękno z mocnym lotem, szczególnie zaś z ładną formą. Stajemy więc przed dylemmą — dążyć albo ku ozdobie, albo ku właściwemu dobremu lotowi.

W pierwszym wypadku z konieczności ustawicznie i pomimo woli będziemy zmuszeni do zaniedbywania lotu i jego formy. Kojarząc natomiast pary pod znakiem lotu i jego formy, z niemniejszą koniecznością będziemy opierali selekcję (dobór) na wewnętrznych cechach, zupełnie nie zważając na piękno kształtu lub koloru, ani nawet na odmienność koloru przy łączeniu par. Osiągając piękno **ryżego**, tracimy najładniejszą i najcenniejszą jego cechę — **stójkę**, kierując się zaś tą ostanią, zachowujemy tak stójkę, jak lot, natomiast musimy godzić się z kolorem, naprzykład, czarnym z czerwonawą rdzą lub też czerwonym z odcieniem popielatem i t. d.

Zakończę narazie jedną radą praktyczną: zasady, któremi powinno kierować się przy kojarzeniu par, mają jednakowe zastosowanie również do wypadków nabywania. I tu trzeba iść w kierunku lotu i jego formy, bynajmniej zaś nie piękna. Zważywszy jednak na to, iż wspomniane cechy **w ryżym** nie są jawne, najlepiej je jest najlepiej z lotu, a ponieważ ten sposób nie zawsze jest wykonalny, u osoby godnej zaufania, a jednocześnie dobrego hodowcy, albowiem w ten jedyny sposób możemy zabezpieczyć się od nabycia „**krzyżaka**", zewnętrznie nie odróżniającego się od ryżego czystej krwi, lub „**gałgana**" pod względem lotu i stójki, któremu nie warto dawać nawet jeść.

Strzemieszyce. **J. Agapow**

Wiosenne saletrowanie

Dobrze gospodarujący rolnik i dbający o swoje urodzaje wyjdzie wczesną wiosną, gdy tylko zejdą śniegi, w pole, by skontrolować i stwierdzić jak przedstawiają się oziminy po okresie zimy. Przegląd ten niezawsze da zadawalniające rezultaty i często okazuje się, że oziminy są słabe i będą wymagały zastosowania ze strony rolników pewnych zabiegów, które umożliwiłyby źle przezimowanym oziminom należyty rozwój, a temsamem zapewniły rolnikowi odpowiednie zbiory.

Tym zabiegiem, który w bardzo silnym stopniu przyczynia się do poprawienia źle przezimowanych ozimin, jest **pogłówne nawożenie azotem**. Chcąc jednak, by saletrowanie spełniło swoje zadanie, nie wolno rolnikowi decydować na wykonaniu tego zabiegu dopiero wtedy, gdy oziminy już silnie ruszą, lecz musi się zdecydować na saletrowanie już wtedy, gdy zrobi pierwszą lustrację ozimin **po zejściu śniegu**, bo późno z wiosną zastosowane nawozy mogą nie dać takich wyników, jak przy wczesnem saletrowaniu.

Saletrowanie ozimin musi być wykonane wczesną wiosną zaraz po zejściu śniegu, jeszcze przed ruszeniem, a najpóźniej w czasie ruszenia ozimin, gdyż wtedy podany pokarm azotowy jest w całości wykorzystany przez rośliny dla lepszego rozwoju i rozkrzewienia się oziminy.

Źle przezimowane siewy, wymagające natychmiastowej pomocy, zasilać należy saletrą wapniową w ilości 100—150 kg na ha w zależności od stopnia uszkodzenia.

A teraz pytanie, czy tylko źle przezimowane oziminy należy saletrować, a dobrze wyglądające z wiosną zostawić bez nawożenia azotowego.

Na to pytanie należy odpowiedzieć, że i dobrze przezimowane oziminy powinno się zasilać azotem, gdyż przedsiewne nawożenie azotem, który daje się jesienią w bardzo małych dawkach, wystarczają tylko dla zabezpieczenia normalnego rozwoju roślin przed zimą.

Pogłówne nawożenie ozimin dobrze przezimowanych powinno być również wykonane jaknajwcześniej wiosną i to saletrzakiem lub saletrą wapniową w ilości 80—120 kg na 1 ha.

Propaganda rolnicza zapomocą filmu

Ministerstwo Rolnictwa podjęło inicjatywę bezpłatnego pokazu po wsiach filmu, obrazującego walkę ze szkodnikami roślin uprawnych (sady), oraz racjonalnej uprawy roli. Kilkanaście takich filmów jest już podobno gotowych.

Badanie chorób pszczelich

Ministerstwo Roln. i Ref. Roln. zarządza bezpłatne badania rozpoznawcze chorób pszczół i pszczelego czerwia. Badania te, wykonywane będą przez Weterynaryjną Pracownię Rozpoznawczą w Bydgoszczy aż do odwołania.

Materjał patologiczny należy przesyłać do Pracowni jedynie w wypadkach uzasadnionego podejrzenia chorób zaraźliwych pszczół i pszczelego czerwia, ewentualnie innych, a to ze względu, że Pracownia obecnie znajduje się w stadjum organizacji.

Dokładny adres pracowni: Weterynaryjna Pracownia Rozpoznawcza w Bydgoszczy, plac Weyssenhoffa l. 8, gmach Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, Oddział w Bydgoszczy.

Dr. Władysław Kiernik

Czechosłowacka reforma rolna

Najważniejsze zasady cyfry i wyniki

III.

VII. CZY NOWA REFORMA ROLNA?

Mimo likwidacji samoistnego dotąd Państwowego Urzędu ziemskiego i przydzielenia go jako departamentu do ministerstwa rolnictwa, ma on przed sobą do spełnienia jeszcze liczne zadania. Niezależnie od takich technicznych i finansowych spraw, jak ukończenie operatów katastralnych przydzielonych parcel, hipoteczne uregulowanie wpisów własności, rozrachunki z dłużnikami (nabywcami) i wierzycielami (byłymi właścicielami), regulowanie obrotu ziemią itd. — coraz aktualniejszą staje się sprawa podjęcia dalszej reformy rolnej.

Nietylko wskazuje się na konieczność dokończenia przedewszystkiem reformy leśnej, w dotychczasowej fazie reformy rolnej częściowo tylko przeprowadzonej. Wydział administracyjny Urzędu ziemskiego, złożony z delegatów parlamentu, a będący organem kontroli tego urzędu, w sprawozdaniu swem, codopiero wydanem podnosi, że **reforma rolna nie może być dziełem jednorazowem, raz na zawsze zagadnienie naprawy ustroju rolnego załatwiającem.** Popyt na ziemię już w minionym okresie był tak wielkim, w stosunku do ziemi rozporządzalnej na cele reformy rolnej, że więcej jak ⅓ kandydatów uprawnionych i kwalifikowanych w myśl ustawy, — nie mogła być przy przydziale ziemi uwzględniona. Co więcej rośnie dążenie do reagraryzacji, jako środka złagodzenia klęski bezrobocia przez osadzenie na ziemi części bezrobotnych, zwłaszcza pochodzących ze wsi, a tworzenie osiedli robotniczych w okręgach przemysłowych.

Reforma rolna w nowym okresie miałaby objąć pozostałą, a nie rozparcelowaną jeszcze resztę ziemi zajętej, dalej część ziemi państwowej i związków samorządowych, ziemię uzyskać się mającą z rekultywacji gruntów, zniszczonych kopalnictwem, a leżących bez użytku, dalej uzyskać się mającą z meljoracyj i regulacyj wodnych, z kupna ziemi z wolnej ręki, wykupna na zasadzie przysługującego państwu w myśl prawa pierwokupu przy sprzedaży większych majątków itp. Jednem słowem **podnosi się konieczność stałej ingerencji** państwa w rozwój stosunków posiadania ziemi oraz „prawnej mobilizacji" ziemi dla dalszego wzmocnienia małego i średniego rolnictwa.

VIII. DONIOSŁOŚĆ REFORMY ROLNEJ, NIESPRAWDZONE OBAWY, OBALONE ZARZUTY.

Niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu hasło „nowej reformy rolnej" będzie realizowanem, — to co dotąd już zrobiono pod względem naprawy ustroju rolnego jest niewątpliwie wielkiem historycznego znaczenia dziełem republiki czechosłowackiej, a to tak pod względem gospodarczym i społecznym, jak i narodowym.

Przesunięcie w posiadaniu przeszło 12 proc. całego obszaru ziemi w państwie z rąk wielkich latyfundystów do rąk małych i średnich rolników, umożliwiło wzmocnienie niedostatecznych lub utworzenie nowych warsztatów ich pracy. Tę istotną sanację stosunków agrarnych, spowodowaną przez demokratyzację stosunków posiadania ziemi, wykazują cyfry, wedle których obecnie po przeprowadzeniu reformy rolnej warsztaty rolnicze do wielkości 50 ha obejmują 80,4 proc. ogólnego obszaru ziemi w państwie, gdy 8.333 wielkich majątków ziemskich (wyżej 100 ha) obejmuje 5.333.785 ha ziemi wogóle, z czego atoli tylko 1.308.446 ha ziemi ornej, a więc 15,4 proc. ogólnego obszaru ziemi rolniczej w państwie.

(Dla porównania przypomnijmy, że w Polsce znajduje się dotąd w posiadaniu 19.000 wielkich obszarów 44,8 proc. całej powierzchni gruntów (wraz z lasami), ale i bez lasów, t. j. samej ziemi rolniczej jeszcze 28,6 proc.).

Podniesienie poziomu życiowego przeszło 600.000 rodzin, umożliwienie pełnego wykorzystania wszystkich sił roboczych tych rodzin, należyte wyzyskanie ziemi, jako żywicielki, przejście do intensywniejszej kultury zwłaszcza w dziedzinie hodowli bydła, trzody i drobiu, oto najważniejsze rezultaty tej demokratyzacji posiadania ziemi pod względem gospodarczym i społecznym.

A jakżeż przedstawiają się w świetle doświadczenia życiowego obawy i zarzuty, podnoszone w związku z wprowadzeniem w życie reformy rolnej.

Najważniejszym i najczęściej podnoszonym zarzutem tak w Czechosłowacji, jak i w innych państwach, przeprowadzających reformę rolną, był zarzut, że spowoduje ona upadek produkcji rolniczej, że będzie „mniej chleba", że aprowizacja miast, armji itd. będzie zagrożona, że przemysł rolniczy (cukrownie) będzie zabity, bo tylko wielkie obszary dworskie są śpichrzem zbożowym dla miast i armji, bo one tylko mogą dostarczyć potrzebną ilość buraków cukrowych itd. itd.

Wszystkie te zarzuty i obawy należą już do archiwum walki o reformę rolną, nic z nich się nie ostało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy statut Stronnictwa Ludowego

XIII. SEKCJE.

Przy jednostkach organizacyjnych, Stronnictwo Ludowe, w miarę potrzeby, dla realizacji poszczególnych celów programowych, tworzy sekcje: kobiet, wychowania fizycznego i t. p., rządzące się regulaminem, zatwierdzonym przez odnośne władze Stronnictwa Ludowego.

XIV. SĄDY PARTYJNE.

Sądy Partyjne S. L. **składają** się z Głównego Sądu Partyjnego oraz Sądów Partyjnych Wojewódzkich i Powiatowych.

Główny Sąd Partyjny składa się z 9-ciu członków, wybieranych co dwa lata przez Kongres Stronnictwa spośród członków S. L.

Wojewódzki Sąd Partyjny składa się z 7 osób, wybieranych co dwa lata przez Zjazd Wojewódzki spośród członków S. L.

Powiatowy Sąd Partyjny składa się z 5 osób, wybieranych co dwa lata przez Zjazd Powiatowy spośród członków S, L.

Sądy Partyjne wszystkich instancyj mogą być odwołane przed upływem kadencji przez te same ciała, które je powołały.

N. K. W., na wniosek Głównego Sądu Partyjnego, może unieważnić, w ciągu miesiąca, licząc od daty powołania, wybór członka Wojewódzkiego względnie Powiatowego Sądu Partyjnego.

Sądy Partyjne rządzą się własnym regulaminem, przyjętym przez Radę Naczelną Stronnictwa Ludowego.

Do kompetencji Sądu Partyjnego należy: 1) rozstrzyganie sporów pomiędzy członkami Stronnictwa, 2) rozpatrywanie i orzekanie w sprawach, wynikających z postępowania poszczególnych członków Stronnictwa, 3) orzekanie o wykluczaniu i zawieszaniu członków Stronnictwa.

Sąd Partyjny rozpatruje sprawy zarówno z własnej inicjatywy, jak na żądanie poszczególnych członków oraz władz Stronnictwa, które, w wypadku przekazania sprawy Sądowi Partyjnemu, obowiązane są wyznaczyć oskarżyciela spośród członków S. L. — Członkowi zawieszonemu w swych prawach względnie wykluczonemu przez odpowiednie organizacyjne władze Stronnictwa, przysługuje odwołanie się do Sądu Partyjnego.

Od wyroków i postanowień Wojew. Sądu P. przysługuje odwołanie do Gł. S. P. w razie, gdy Wojew. S. P.: 1) orzekł wykluczenie członka ze Str. L., 2) wydał wyrok względnie postanowienie niejednomyślnie. — Od wyroków i postanowień Pow. S. P. przysługuje, w tych samych wypadkach, prawo odwołania się do Wojew. Sądu P., który rozpatruje sprawę ostatecznie. — W sprawach szczególnie ważnych, na wniosek oskarżonego, Główny Sąd Partyjny może rozpatrywać sprawę, jako Sąd pierwszej instancji.

KONIEC.

Dział gospodarczy

1.804.964 osób ubezpieczonych

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w listopadzie ub. roku 1.804.964 osób, zgłoszonych przez 399.944 zakładów pracy.

Ubezpieczeniu emerytalnemu robotników podlegało 1.460.139, a ubezpieczeniu emerytalnemu pracowników umysłowych 260.509 osób.

Liczba ubezpieczonych w większych ubezpieczalniach społecznych przedstawiała się następująco: Warszawa 323.300 ubezpieczonych, Łódź 169.069, Kraków 89.072, Lwów 77.637, Sosnowiec 68.330, Poznań 64.967, Wilno 42.782, Częstochowa 37.591, Lublin 34.843, Bydgoszcz 32.564, Biała 31.553. Tak więc liczba ubezpieczonych, nawet łącznie z Górnym Śląskim, nie dochodzi do 2 miljonów.

Jakie świadectwa może otrzymać odchodzący pracownik

Sąd Pracy w Warszawie stwierdził, że zgodnie z art. 24 rozp. o pracy prac. umysł., **pracodawcy nie wolno umieszczać w świadectwie żadnych znaków, ani uwag, mogących utrudnić pracownikowi uzyskanie nowego stanowiska.** Pracodawca obowiązany jest, na żądanie pracownika, wydać mu, nie później niż w ciągu miesiąca od daty żądania, świadectwo co do czasu trwania pracy i rodzaju zatrudnienia. Wobec tego jednak, że w rozpoznawanej sprawie pracownik przyznał, iż żądał od firmy pozwanej t. zw. świadectwa kwalifikowanego, (że był zdolnym pracownikiem, dokładnym i sumiennym), a jednocześnie został on wydalony z posady spowodu sprzeniewierzenia, sąd uznał, że **pracodawca słusznie uczynił, umieszczając w świadectwie zmiankę o przyczynie ustania pracy** i powództwo o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej pracownikowi, **oddalił.**

Kronika gospodarcza

B. MIN. MATUSZEWSKI zrzekł się swych poborów w komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu. Gest piękny, ale nie zapominajmy, że p. Matuszewski został świeżo mianowany prezesem warszawskiego Tow. Kredytowego. **Pułk. Koc** zrzekł się przed trzema miesiącami poborów komisarza rządowego w Banku Polskim. Jak przy tej sposobności prasa stwierdziła, zajmował wówczas kilka dobrych posad. Obecnie objął prezesurę Banku Polskiego, jedno z najlepiej płatnych stanowisk w służbie państwowej. Czy się zrzeknie innych dochodów?

36 PIECÓW HUTNICZYCH pracowało w Polsce z końcem grudnia. Z tej liczby było 20 pieców na Śląsku, a reszta w województwach krakowskiem i kieleckiem.

PIŃSK CHCE MIEĆ PRZEMYSŁ. Rada miejska w Pińsku uchwaliła zwalniać indywidualnie na lat 10 nowe zakłady przemysłowe od podatków samoistnych na rzecz samorządu miejskiego, jak również dodatków do podatków państwowych. W Pińsku potrzebne są cegielnie, fabryki konserw rybnych i mięsnych, fabryki mebli i szkła.

OKOŁO 150 TYS. ZŁ. wyniosły dodatkowe opłaty za ubój rytualny w r. 1935 w samej tylko rzeźni krakowskiej. Sporą część tego podatku zapłacili chrześcijanie.

W BERLINIE było w roku ubiegłym 156 tys. pojazdów mechanicznych. Przyjmując, że połowę stanowią samochody osobowe i ciężarowe, dojdziemy do wniosku, że w Berlinie jest trzy razy więcej samochodów, niż w całej Polsce.

PORT RYBACKI W W. WSI ma być budowany przez to samo konsorcjum, które budowało port w Gdyni. Do przetargu stanęło 9 firm **polskich,** z których jednak żadna nie uzyskała zamówienia. Port będzie kosztował około 3 milj. zł.

OCEAN ATLANTYCKI przejechało w 1934 r. 571 tys., a w ub. roku 595 tys. pasażerów. W roku bieżącym spodziewany jest dalszy wzrost liczby podróżnych. O poprawie konjunktury świadczy również fakt, że liczba pasażerów pierwszej klasy wzrosła znacznie w stosunku do liczby pasażerów innych klas.

Złożenie listów uwierzytelniających

Dnia 29 lutego o godz. 12,30 dr. *Juraj Slavik, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Czechosłowacji, złożył P. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające* na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Poradnik prawny

Ważne przepisy policyjne w sprawie odznak i mundurów

W myśl przepisów dekretu Prezydenta R. P. z dnia 2. X. 1935 r. o odznakach i mundurach, **nie wolno używać istniejących odznak i mundurów po dniu 31 grudnia ub. r.,** jeżeli nie uzyskano do tego czasu wymaganego zezwolenia. Liczne stowarzyszenia polskie, nie wiedząc zapewno o obowiązku uzyskania zezwolenia, nie uczyniły zadość przepisom dekretu i nie wniosły jeszcze podań do urzędu wojewódzkiego o zatwierdzenie swoich sztandarów, odznak członkowskich, mundurów itp. Zwraca się uwagę wszystkim stowarzyszeniom i cechom polskim, by dodatkowo zgłosiły urzędowi wojewódzkiemu posiadane odznaki i mundury, celem uniknięcia zakazu noszenia tych odznak i mundurów, oraz ewent. ukarania. Organizacja, ubiegająca się o zezwolenie na ustanowienie odznaki, lub munduru, obowiązana jest podać: a) powody i cele ustanowienia odznaki, lub munduru, b) sposoby używania odznaki i munduru, kiedy i w jakich okolicznościach będą używane, c) określenie kategorji osób, uprawnionych do noszenia odznaki i munduru, oraz warunki ich otrzymania, d) dokładny wzór odznaki, lub munduru, przedstawiony na rysunku we właściwych barwach z podaniem wymiarów, kroju itp. — w trzech egzemplarzach. Równocześnie przypomina się, że organizacja, zamierzająca ustanowić w przyszłości odznakę, lub mundur, winna uzyskać uprzednio zezwolenie urzędu wojewódzkiego.

Rodzicielskie zaopatrzenie inwalidzkie

Przesunięcie terminu wnoszenia próśb o renty po synach poległych na wojnie do 23. XI. 1936.

Wedle ustaw inwalidzkich dotychczas obowiązujących, tylko ci rodzice mogli ubiegać się o zaopatrzenie po synach poległych na wojnie, którzy najpóźniej do 31. XII. 1930 r. wnieśli podania o renty do władz powołanych.

Obecnie Ministerstwo Skarbu reskryptem z dn. 22. I. 1936, Nr. D. I. 3897/ER/36, wydanym na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z 22. XI. 1935 ustaliło, **że termin zgłoszenia pretensji przez rodziców jest nadal otwarty i to do dnia 23. XI. 1936.** Rodzice, którzy dotąd wogóle o renty po synach się nie starali, lub spóźnili prośby (wnieśli prośby po 31. XII. 1930) mogą obecnie prośby takie wnosić i to do dnia 23. XI. 1936. Jest to reskrypt dla rodziców niezwykle ważny i rodzice winni się z nim we własnym swym interesie zapoznać.

Ten reskrypt powiada dalej, że rodzicom, którym już raz renty odmówiono, a którzy obecnie nanowo podejmują starania winno się renty odmawiać naszem zdaniem niesłusznie odsyłając ich do poprzednich prawomocnych decyzji Izb Skarbowych lub Ministerstwa Skarbu. W każdym takim wypadku rodzice powinni wnosić odwołania (w przeciągu dni 14-tu od otrzymania rezolucji (a w razie otrzymania odmowy z Ministerstwa Skarbu wnosić skargę do Inwalidzkiego Sądu przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym (przez adwokata). Sprawy takie nie mogą być bowiem gorzej traktowane, aniżeli sprawy rodziców, starających się obecnie o renty po raz pierwszy Rodzice, którzy starali się o renty, ale tych im odmówiono z tego powodu, że rzekomo mają środki utrzymania (art. 20 ust. inwal.) mogą każdej chwili wnosić prośby o wznowienie renty, o ile ich stosunki majątkowe lub rodzinne uległy pogorszeniu, ich bowiem nie obowiązuje 3-letni termin (art. 95 ustawy z 22. III. 1928 Dzurp. Nr. 36. poz. 341) przepisany do wznowienia sprawy od dnia uprawomocnienia się ostatniej decyzji, bo te sprawy rodzicielskie można wznawiać każdej chwili.

Dr. Grodziski.

Groźny pożar w Warszawie

W nocy o godz. 2,30 **wybuchł groźny pożar na terenie zajezdni warsztatów tramwajowych przy ul. Sieradzkiej 7.** Pożar powstał w budynku, mieszczącym lakiernię. Ogień szybko zaczął się rozszerzać, mając mnóstwo łatwopalnego materjału i przerzucił się na dach oraz na wiązania dachu.

Na miejsce przybył oddział straży, który ogień zlokalizował. Należy dodać, że w sąsiedztwie **znajduje się budynek, w którym mieszczą się składy benzyny i smarów.** Gdyby ogień przerzucił się na ten budynek, skutki byłyby nieobliczalne.

Okręt na skałach

Rezerwowy okręt portugalskiej marynarki wojennej „Patrao Lopes" **osiadł na skałach podwodnych przy ujściu rzeki Tajo i musiał być opuszczony przez załogę.**

Nie zważając na wzburzone morze, kilka holowników usiłowało ściągnąć ten okręt z raf podwodnych, lecz wysiłki te nie dały wyników.

Kronika Śląska

— ZNIZKA TARYFY KOLEJOWEJ NA PRZEWÓZ RYB. Z dniem 20 grudnia 1935 r. weszła w życie nowa taryfa kolejowa, według której fracht za przewóz ryb w przesyłkach wagonowych zniżono o 25 proc., zaś w przesyłkach drobnicowych o 27 proc. Przy przewozie pociągiem osobowym zniżka wynosi około 40 proc.

STRONNICTWO NARODOWE na Górnym Śląsku zostało rozwiązane.

— NA CO PRZEZNACZA SIE PIENIĄDZE PODATKOWE? Komisja budżetowo-skarbowa Sejmu Śląskiego przyjęła budżet Województwa Śląskiego, wyrażający się cyfrą **72.451.516 zł.** Budżet ten jest wyższy od zeszłorocznego tak w wydatkach, jak dochodach o 231.500 zł. W budżecie tym w dziale Rady Wojewódzkiej figurują między innemi następujące pozycje: praca kulturalno-oświatowa 400 tys. zł., 180 tys. zł. oświata pozaszkolna, 145 tys. Teatr Polski w Katowicach, 63 tys. Wychowanie Fizyczne, **100 tys. na budowę pomnika Marsz. Piłsudskiego.**

— PROWOKACJE NIEMIECKIE. Rozwydrzenie Niemców na Górnym Śląsku przechodzi wszelkie granice. W Boronowie, w powiecie lublinieckim, członek Jungdeutsche Partei, kapral Pradelok, spoliczkował nauczycielkę Rączkównę tak dotkliwie, że ta doznała zamroczenia i kilka dni przeleżała w łóżku. Pradelok stał się bohaterem i z grupą swych towarzyszy prowokował gości Polaków w gospodzie Macioszka. Doszło nawet do bójki. W innej znowu gminie w Rówieniu, w powiecie rybnickim banda Volksbundowców pobiła polskiego żołnierza. To też „Polska Zachodnia“ bije na alarm i domaga się surowego ukarania sprawców bójek. Lecz jakoś nie można się doczekać spełnienia jej życzeń. Doczekaliśmy się natomiast zawieszenia zawodowej polskiej organizacji rolniczej.

W PSZCZYNIE aresztowano Józefa Standurę pod zarzutem kazirodztwa. Standura utrzymywał przez 9 lat ze swą pasierbicą stosunki od jej 8 roku życia, a ostatnio zniewolił swą własną 13-letnią córkę.

Powiat Bielsko

Legitymacje członkowskie Stronnictwa Ludowego dla powiatu bielskiego, można wykupywać u sekretarza Zarządu Pow., Franciszka Szustra w Mnichu nr. 131.

Zebrania Kół Stronnictwa Ludowego odbyły się w następujących gminach:

Zaborzu w dniu 28 lutego.

Rudzicy w dniu 22 lutego.

Iłownicy w dniu 23 lutego.

Zarzeczu w dniu 23 lutego.

Zabłociu w dniu 23 lutego. Na zebraniach tych referaty wygłosili pp. prezes Tekla i sekretarz p. Szuster Fr. z Mnicha.

Zjazd Powiatowy S. L. na powiat Bielsko, odbędzie się w niedzielę, 8 marca **w Chybiu, w gospodzie p. Koplowej,** o godz. 2 popołudniu. Udział biorą członkowie Zarządów Kół. Uprasza się rejonowych, prezesów i sekretarzy oraz skarbników Kół o wcześniejsze przybycie na zjazd celem uporządkowania spraw organizacyjnych przed zjazdem. Każdy z obecnych musi mieć przy sobie legitymację członkowską.

O nową drogę. Jak słuchy chodzą, międzynarodowy trakt Wiedeń — Warszawa poprowadzony ma być przez lasy (Czarny Las) a nie przez gminy. Gminy Landek, Iłownica, które droga ta omija, są bardzo biedne i nie stać je na utrzymanie nowoczesnych dróg, to też mieszkańcy cieszyli się oddawna, że wreszcie doczekają się lepszych czasów. Nadzieję te budzili posłowie sanacyjni przed wyborami. Dr. Kotas, przyjeżdżając do Landeka po głosy, drogę tę przynosił nam w podarunku, ale „chiecki pod niecki, a głupiemu radość“, jak mieli się o tem obecnie sposobność przekonać Landeczanie. Obywatele są od tego by płacili podatki drogowe na budowę nowych dróg, ale drogi ich omijają. Jak słychać, trakt ten prowadzić ma około Pszczyny, ją bokiem omija.

Chybie. Zarobki w cukrowni. Cukrownię w Chybiu nabyła spółka, do której między innymi należy trzech ks. biskupów. Zarząd fabryki, składający się z samych sanatorów, gospodaruje w sposób rabunkowy, tucząc fabrykę pracą robotników. Robotnikom wypłaca się 20 groszy za godzinę, a gdy i tych marnych groszy braknie, robotnicy otrzymują jako zapłatę zgniłe drzewo, które było w użyciu w fabryce przez kilkadziesiąt lat.

Powiat Cieszyn

Starostwo cieszyńskie zawiadamia, że byli hutnicy, górnicy i robotnicy przemysłu węglowego, zamieszkali na terenie powiatu cieszyńskiego, którzy w czasie pracy w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem byli ubezpieczeni w Rewirowej Kasie Brackiej w Morawskiej Ostrawie, mogą korzystać z uprawnień nabytych w tej instytucji, o ile należą do kategorji członków „wyczekujących“, t. j. do liczby tych, którzy po opuszczeniu pracy podlegającej obowiązkowemu ubezpieczeniu w Czechosłowacji w myśl ustawy z dnia 11 lipca 1922 r. L. 242/1922, zachowują sobie roszczenia do świadczeń zaopatrzeniowych z Kasy Brackiej, za opłatą wkładki uznawczej. Prawo do świadczeń traci się jednak, jeśli wkładki nie uiszczono przez 6 miesięcy po sobie następujących.

Ponieważ wielu z pośród zamieszkałych na terenie powiatu cieszyńskiego członków Kasy Brackiej narażonych jest na utratę nabytych uprzednio praw do świadczeń, jedynie na skutek nieznajomości odnośnych przepisów prawnych lub niewłaściwego postępowania, zwraca się uwagę, że w podobnych sprawach należy zwracać się po informacje do zarządów miejskich i gminnych, które otrzymały szczegółowe w tym przedmiocie wyjaśnienia prawne, lub wprost do Starostwa lub Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie.

Wściekliznę stwierdzono u psa wałęsającego się w okolicy Goleszów — Ustroń.

Wisła. Z urzędu zabito 25 psów, pokąsanych przez psa wściekłego, zachodzi jednak podejrzenie, że także zwierzęta domowe i ludzie zostali pokąsani. Wzywa się przeto do zgłaszania się u lekarzy osób, które uległy ukąszeniu.

Kisielów. Zebranie ludowe odbędzie się w gospodzie p. Chruszcza, o godz. 5-tej popoł. w sobotę, dnia 7 marca.

Kurs społeczno-polityczny dla działaczy ludowych, odbędzie się w Cieszynie w dniach 9, 10 i 11 marca. Prawo udziału posiadają członkowie Stronnictwa Ludowego, posiadający legitymacje na rok 1936, wysłani przez powiaty najbliższe. Noclegi zapewnione.

Zjazd powiatowy odbył się w sobotę, 29 lutego w Cieszynie, przy bardzo licznym udziale delegatów powiatu Cieszyńskiego. Sprawozdanie umieścimy w przyszłym numerze.

Wisła. Czy to jest zgodne z prawem? Do gospodarza J. Sz. w Wiśle przybyli w ub. tygodniu leśniczy i gajowy i chcieli go zmusić do zapłacenia w Nadleśnictwie drzewa, które zginęło, a którego podczas rewizji policyjnej u Sz. nie znaleziono. Sz. na takie dziwne stawianie kwestji się nie zgodził i obu intruzów wyprosił. Gajowy atoli rzucił się na gospodarza i pobił go dotkliwie, tak, że gospodarz musiał uciekać z izby. Leśniczy widząc, że z chłopem nie da rady, rzucił się na jego żonę i odciągnął ją w stronę stodoły, a gajowy w tym czasie trzymał w szachu jej męża rewolwerem. Na ten niesłychany postępek funkcjonarjuszów państwowych, gospodarz zareagował skargą sądową.

Podobno już nie żyje. Przyszło na świat jako owoc wszelakiego grzechu. Zdrada, tchórzostwo i pęd do koryta, oto jego ojcowie chrzestni. To też od pierwszych chwil było to dziecko nienormalne i nie rokowano mu długiego życia. W ciągu ub. roku, po owych wyborach, kiedy to większość narodu nie wybierała, zmarli jego rodzice Śląskie B. B. pod nazwą N. Ch. Z. P. Chociaż cień N. Ch. Z. P. błąka się jeszcze pomiędzy nami, dziecku temu brakło warunków życia i pewnego dnia przybyli synowie djabła, by je zabrać tam, gdzie panuje płacz i zgrzytanie zębów. Skończyło się, tylko przez niewiele tygodni na grobie jego będzie widniał napis: tu spoczywają „Nowiny Śląskie“ ze słynnym Boncwołem Fułą. Boncwoł Fuła, wielko buła. Poza tem i napis zniknie i wszelki ślad po tej twórczości przepadnie.

Cieszyn. Fałszywa informacja. Przed kilku dniami przyniosło pismo katowickie „Siedem Groszy“ w korespondencji swej z Cieszyna plotkę, dotyczącą Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna. Korespondencja ta pod tytułem „Wyrzucanie pieniędzy w błoto w Cieszynie“ informuje, jakoby K. K. O. nabyła hotel „Pod Wołem“ za 600.000 zł. i obecnie po przeprowadzeniu remontu w nim zamierzała go zburzyć, a w miejscu tem wybudować dla siebie nowoczesny gmach. Otóż K. K. O. nabyła wspomniany hotel nie za 600 tys. zł., lecz za 162.000 zł., nadto koszty przeniesienia własności wynosiły około 9.000 złotych, a remont gmachu kosztował 31.000 złotych. W remont ten wchodziło osuszenie murów, przebudowanie kanalizacji, potrzebne wewnętrzne przebudowy i budowa zewnętrznej fasady. Świeżo zaś nabyła K. K. O. za 40.550 zł. od gminy cieszyńskiej parcelę, przylegającą do tyłu hotelu „Pod Wołem“, otoczoną ulicami: Konwiktową, Demla i Strażacką. Na parceli tej znajdują się dwa stare, zrujnowane budynki, które mają zostać zburzone, a na wspomnianej parceli zamierza K. K. O. wznieść kiedyś reprezentacyjny własny gmach.

Kącik radjowy

CZECHOSŁOWACJA MA JUŻ 850.000 RADJOABONAMENTÓW, A MY?

Ostatnia statystyka czechosłowacka wykazuje, że liczba radjoabonentów przekroczyła już cyfrę 850.000. Myśmy przekroczyli dopiero pół miljona. Istnieje natomiast pewna i to bardzo poważne różnica w ilości ludności między Polską, a Czechosłowacją. Stąd obowiązek wszystkich możliwie najszybszego przekroczenia miljona radjoabonentów w Polsce. Wieś czechosłowacka głównie przyczyniła się do tak dużej ilości radjoabonentów w Czechosłowacji. Wychodzi na tem dobrze, ma swoje specjalne audycje rolnicze, nadawane ze specjalnej stacji nadawczej. Stąd wniosek, że od wsi w Polsce wiele zależy, aby liczba naszych radjoabonentów wzrosła, co będzie podwójną korzyścią, gdyż i u nas doczekamy się specjalnych, a pożytecznych audycyj rolniczych.

HALLO! POSKIE RADJO DLA WSI W DNIU 8 MARCA.

W programie rozgłośni warszawskiej na niedzielę, 8 marca wiejscy słuchacze znajdą dla siebie szereg interesujących audycyj, między innemi: o godz. 0,03 pan Jagiełło, jak zwykle, ogłosi najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, odnoszące się do wsi i rolnictwa. Prócz tego niedzielna „Gazetka rolnicza“ omówi wyniki narad gospodarczych z ubiegłego tygodnia.

Na „Godzinę rolnika“ złożą się popołudniu tego dnia następujące pogadanki: o godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“, opracowany przez p. Stanisława Pru-Wiśniewskiego, poinformuje on o bieżącej konjunkturze na zbyt najważniejszych płodów rolnych w kraju i zagranicą, a prócz tego podzieli się ze słuchaczami spostrzeżeniami odnoszącemi się do zabiegów w gospodarce rolnej o tej porze. O godz. 15.15 pogadankę pierwszą z cyklu gawęd o konstytucji pod tytułem: „Co to jest konstytucja?“, wygłosi p. Stanisław Dębowski. Polskie Radjo, biorące pod uwagę zainteresowanie ludności wiejskiej zagadnieniami ustroju naszego państwa, zamierza w szeregu pogadanek o konstytucji, popularnie opracowanych, zapoznać bliżej z ważniejszemi jej postanowieniami, przedewszystkiem słuchaczy wiejskich. Gawędy o konktytucji w opracowaniu p. Stanisława Dębowskiego nadawane będą przez kilka z rzędu niedziel w „Godzinie rolnika“. O godz. 15.45, „O przyszłości wiejskiej młodzieży“ mówić będzie p. red. Marjan Cześnik. Wiemy wszyscy, jak wielką troskę rządu, a także oświeconych sfer naszego społeczeństwa stanowi sprawa zatrudnienia dorastającej młodzieży. Na wsi to zagadnienie w ostatnich zwłaszcza latach, nasuwa poważny niepokój o przyszłość młodego pokolenia, które, wzrastając w Polsce niepodległej, inaczej zapatruje się na życie. Ziemi nie przybędzie — czy wobec tego należy szukać innego zajęcia dla młodzieży, poza gospodarstwem i wsią? Oto zapytanie, na które w omawianej pogadance padnie odpowiedź.

POŻYTEK Z GNIJĄCYCH LIŚCI.

Każdej wiosny ziemia okrywa się zielenią nowych liści, każdej zimy butwieją one pod śniegiem, tworząc nowy zapas życiodajnej gleby. Zielony świat nadziemny odradza nietylko wiosenne słońce, rzęsiste deszcze i suszące wiatry, pracuje nań ponadto drugi świat — podziemny. Posłuchajmy, co nam o tem powie dr. Axel Stjerna w pogadance przyrodniczej p. t.: „Pod gnijącemi liśćmi“, dnia 9. III. o godz. 17.50.

„SKRZYNKA ROLNICZA“ WE WTOREK I PIĄTEK.

Popularną „Skrzynkę rolniczą“ inż. W. Tarkowskiego usłyszymy we wtorek 10-ego i piątek 13-ego marca o godz. 18.55.

AKTUALNE WIADOMOSCI ROLNICZE.

Poniedziałek, 9-ego i sobota 14-ego marca przyniosą nam o godz. 12.55 aktualne wiadomości rolnicze.

PORADY PRAKTYCZNE DLA ROLNIKÓW.

W czwartek, 12-ego marca o godz. 18.55 usłyszymy interesującą poradę p. t.: „Nawożenie i pielęgnacja łąk i pastwisk warunkiem dobrych plonów“. Natomiast w środę, 11-ego marca o tej samej godzinie inż. T. Zoll omówi przepisy finansowo-rolne.

Z JAKIEGO DRZEWA NALEŻY WYTWARZAC MEBLE.

Współczesny przemysł meblowy spotyka się często z zarzutem, że wytwarza sprzęty małowartościowe, wykonane ze zwyczajnych desek sosnowych, pokrytych tylko cienką warstwą forniru, nadającego im szlachetniejszy wygląd. Zarzuty te są zupełnie nieścisłe, fornir i dykta całkiem niesłusznie uważane są za artykuły zastępcze, mające pokrywać tani, lichy sprzęt. O wyrobie forniru i dykty oraz o ich zastosowaniu w meblarstwie mówić będzie inż. Tadeusz Wojciechowski w odczycie p. t.: „Fornir i dykta“ dnia 12 marca o godz. 17-ej.

PRZED WŁOCHAMI W ABISYNJI BYLI JUŻ POLACY.

Abisynja wzbudza dziś wielkie zainteresowanie, ale dawniej była krajem niezmiernie mało znanym, tembardziej więc wyda nam się ciekawem fakt, że Polacy już w XVIII wieku odwiedzili tajemniczą Etjopję. Pierwszy polski opis tego kraju zawdzięczamy podróżnikowi polskiemu, który przebywał w Abisynji w połowie wieku XIX-ego. Posłuchajmy zatem odczytu p. t.: „Pierwsi polscy podróżnicy w Abisynji“, z cyklu „Polacy na dalekich lądach i morzach“ w opracowaniu Romana Umiastowskiego dnia 14 marca o godz. 17-ej.

PIEŚNIARZ LWOWA.

W chwili, kiedy Lwów wydobywa spod tynku i pleśni fasady pięknych starych budowli, godzi się oddać głos poecie, który pośród tych murów tworzył swe barokowe liryki. To też „minutę poezji“ w dniu 9 marca o godz. 17.15 poświęca Polskie Radjo Szymonowi Zimorowicowi.

ŻART ŻAKÓW KRAKOWSKICH.

W dniu św. Grzgorza (12 marca) o godz. 16-ej, gdy według przysłowia — „Idzie zima do morza“ nadana będzie audycja dla dzieci p. t.: „Gregorjanki“ — pióra Janiny Porazińskiej. Będzie to opowiadanie o żaczkach krakowskich, którzy dzień swego patrona, św. Grzegorza, obchodzili bardzo uroczyście. Organizowali pochody, zabawy — postrojeni odświętnie, odwiedzali domy zamożnych mieszczan, którzy, odwdzięczając się za dowcipne piosenki żarty, częstowali i obdarzali hojnie biednych żaczków. Ulice rozbrzmiewały gwarem i śmiechem młodzieży, a że to zima kończyła właśnie swe mroźne panowanie i słonko łaskawie grzało po wiosennemu — wesołe bywały gregorjanki.

PRZYGODY GWIAZDKI ŚNIEGU.

W piątek, dnia 13 marca o godz. 12.15 nadane będzie interesujące słuchowisko dla dzieci szkolnych o przygodach i podróży małej gwiazdki śniegu, która, urodziwszy się wśród lodów dalekiej północy, przywędrowała do Polski i tutaj z nastaniem

AZALJA — NAJPIĘKNIEJSZY KWIAT POLSKI.

Azalja, jako krzew dziko rosnący, mało jest naogół znana. Przeważnie znamy ten piękny krzew jako zbytkowną roślinę ozdobną, pieczołowicie hodowaną w cieplarni, rzadziej już spotykamy ją w ogrodach i parkach. W rozpoczynającym się cyklu pogadanek przyrodniczych „Świat naszych roślin“ usłyszymy odczyt prof. Władysława Szafera p. t.: „Azalja pontryjska — najpiękniejszy krzew polski“. Odczyt odbędzie się dnia 14 marca o godz. 17.40.

Z ŻYCIA „PIERONÓW“.

Laureatka m. Warszawy, Pola Gojawiczyńska, ma w swoim dorobku literackim oprócz powieści szereg nowel i opowiadań, zaczerpniętych przeważnie z życia górników śląskich. „Maryjka“, opowiadanie, które Polskie Radjo nada w niedzielę, dnia 8 marca o godz. 14-ej, należy właśnie do tego rodzaju. Dzielność typu śląskiego znajduje w postaci owej „Maryjki“ swój doskonały wyraz.

Odpowiedzi Redakcji

Adolf Szöfer, Dziedzice. Artykuł jest opracowany na podstawie dekretów oddłużeniowych. Dotyczy jednak małych gospodarstw, nie nadających się do samodzielnej gospodarki, których właściciele nie żyją z rolnictwa, lecz z innych dochodów. — W tym wypadku Urzędy Rozjemcze wychodzą z założenia, że nie chodzi w takim wypadku o dług rolniczy i stają po stronie wierzyciela, który domaga się dogodniejszych dla siebie spłat i oprocentowania.

Pilch Paweł, Brenna 212. Nasienie jest do nabycia w Cieszynie — Sklep Molina Ludwika, Stary Targ, 1 kg. kosztuje około 1 zł. Książkę wysłać możemy tylko tym abonentom, którzy cały rok naprzód zapłaca.

Przyjaciel Tekli Klebetnicy z gminy Drogomyśl. Może to i ważna sprawa, że ten, co bierze ażybański płat 120 zł., biednym rozdzielo dziadowiznę, ale obywatelu, musimy wiedzieć, o kogo to chodzi i jaki stosunek tych spraw do interesu publicznego. Czekamy na wyjaśnienie.

Zb. Iłownica. W obecnych warunkach, naszem zdaniem, niczego się wykołatać nie da. Sprawę należałoby osobiście omówić. Na pren. zaczekamy, byle nie długo. Pozdrowienie.

WP. Mazurkiewicz. Ulotek nie wolno rozdawać, stąd cały kłopot, jaki Pan miał i proces w sądzie. Nadesłany wiersz, opisujący wypadki w Polsce odrodzonej zawiera dobre myśli, ale formę posiada słabą, dlatego nie zamieściliśmy go. Ponadto jest w kilku miejscach niecenzuralny.

WP. St. N. — „Bezpieczeństwo w czasie jarmarków“. Opisuje Pan krzywdy, jakich doznają chłopi w czasie jarmarków od miejskich rzezimieszków. Skargi są słuszne, ponieważ jednak artykuł jest niepodpisany, nie możemy go zamieścić.

WP. Piotr Ciarach. — Takich skarg na biedę chłopską i wyzysk kartelowy płynie od paru lat i ze wszystkich stron tysiące, niestety, nie odnoszą one żadnego skutku.

WP. Piotr Kotarba (pow. brzeski). Wystosowany apel do ludowców w powiecie brzeskim, ażeby zabrali się do pracy organizacyjnej, jest bardzo słuszny. Należałoby naprawdę zabrać się do pracy w każdej wsi i stanąć gromadą pod wspólnym sztandarem.

WP. Jan Sikora. — Cieszymy się, że mimo tak późnego wieku, jako stary ludowiec nie przestaje Pan prenumerować i czytać „Piasta“ — i słusznie, bo jak Pan pisze, „ciekawość się budzi, co słychać w Polsce i w całym świecie“. Za życzenia dziękujemy.

WP. Jan Pieczonka. Ładny opis uroczystości „opłatka“, ale ze względu na spóźnioną porę, nie zamieszczamy.

WP. M. Szepeta. Pieczątki kołowe można u nas zamawiać po cenie 2 zł. 50 gr. i na przesyłkę trzeba dołączyć 30 gr.

WP. Dr. Michał Janik. — Nadesłany list doręczyliśmy adresatowi.

WP. Tomasz Zając. — Chcąc założyć sklep spółdzielczy, trzeba zwrócić się po wskazówki i pomoc do Związku spółdzielni spożywców R. P. w Krakowie, ul. św. Jana 13. — Specjalnego podręcznika do polityki nie ma, trzeba nabyć książki, ogłaszane w „Piaście“ i z nich czerpać wiadomości.

WP. Antoni Nędzka. — Za informacje dziękujemy. Nie trzeba dać się bałamucić „Frontowi Ludowemu“, ponieważ wszyscy wiedzą, jaką robotę prowadzi i dla kogo ją prowadzi.

Skazanie narodowców

Z Kielc donoszą, iż członkowie Stronnictwa Narodowego odpowiadali przed sądem za namawianie do manifestacji antyżydowskich. **Trzech z nich skazanych zostało na karę od 3 do 5-ciu miesięcy aresztu, z natychmiastowem uwięzieniem jednego z oskarżonych.**

Tak surowy wyrok wywołał duże wrażenie w całej okolicy.

Już czas odnowić prenumeratę na II kwartał

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

PRZYPOMNIENIE O RADZIE NACZELNEJ S. L.

Przypominamy członkom Rady Naczelnej S. L., że posiedzenie Rady odbędzie się **dnia 15 marca w Warszawie** w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Początek o godzinie 10 rano. Porządek obrad wysłaliśmy wraz z imiennemi zawiadomieniami do wszystkich członków Rady.

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W POWIECIE BRZESKO.

W dniu 6 marca br., o godzinie 10 rano odbędzie się **w Brzesku** zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego.

Wstęp na zjazd za legitymacjami członkowskiemi. Udział w zjeździe powinni wziąć członkowie, zarządów wszystkich kół ludowych w powiecie.

Za zarząd pow. S. L.
Dr. Jakób Witek.
Stanisław Nita.

UWAGA LUDOWCY W NOWOTARSKIEM. Zjazd powiatowy S. L. odbędzie się dnia 8 marca b. r. o godzinie 10 rano w sekretarjacie **w Nowym Targu**, przy ulicy Szerokiej.

Na porządku dziennym: wybór zarządu pow., komisji rewizyjnej i sądu partyjnego. Udział w zjeździe powinni wziąć członkowie zarządu pow. i członkowie zarządów kół ludowych.

Za zarząd pow.
Wacław Krzeptowski.
Edward Polak.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, dnia 13 marca 1936 r. odbędzie się **w Jarosławiu** o godzinie 11-tej **zebranie wszystkich prezesów kół Stronnictwa Ludowego z powiatu jarosławskiego.**

Obecność wszystkich prezesów obowiązkowa. W zebraniu tem mogą wziąć udział również inni członkowie zarządu kół.

Należy przynieść wykaz członków, przyczem należy zapodać numery legitymacji, oraz wykaz prenumeratorów naszych czasopism.

Koła, które dotąd nie przedłożyły sprawozdań organizacyjnych, mają donieść te sprawozdania.

Za Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu:
Bruno Gruszka, prezes.

Pow. Siedlce: Zjazd powiatowy Str. L. odbędzie się dnia 29 marca br. Zgłaszać się do sekretarjatu w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 55. Przypominamy, by zarządy kół S. L. zebrały składki za bieżący rok, gdyż w myśl statutu stracą prawo głosu na zjeździe. **Zarząd powiatowy.**

Pow. Tomaszów Lub.: Zarząd pow, S. L. w dn. 15 marca, jako w piątą rocznicę połączenia się grup chłopskich w jedno Stronnictwo Ludowe zwołuje wielki, publiczny **zjazd manifestacyjny** wszystkich chłopów **w Czartowczyku.** Wzywamy koła do licznego przybycia ze sztandarami.

Przed zjazdem odbędzie się konferencja prezesów kół gminnych, którzy złożą sprawozdania ze swojej działalności.

(—) J. Wójcik, prezes.

POW. TOMASZÓW LUB. Sekretarjat powiatowy S. L. w Tomaszowie Lub. został przeniesiony na ul. Piłsudskiego nr. 42, dom p. dr. **Zawadzkiego.**

Każdego czwartku przyjmuje członków i udziela informacyj w sprawach organizacyjnych S. L., **prezes pow. ob. Wójcik.**

Natomiast radca prawny, p. Ilcewicz każdego dnia udziela porad prawnych, pisze podania do władz państwowych, samorządowych i skarbowych do wszystkich instancyj. Dla członków Stronnictwa Ludowego stosuje ulgi.

(—) J. Wójcik — prezes powiatowy S. L.

POW. OPATÓW. W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 11-tej z rana w lokalu sekretarjatu S. L. **(dom Denkowskiej)** odbędzie się zebranie zarządu powiatowego, oraz prezesów i sekretarzy kół powiatu opatowskiego. Wzywa się wszystkie koła do uiszczenia składki członkowskiej, ponieważ tylko te koła S. L. będą mogły brać udział oficjalnie w zebraniu, które opłacą składki przynajmniej za 10 członków. Przed rozpoczęciem zebrania będziemy sprzedawać legitymacje członkowskie S. L. na 1936 r.

(—) Piotr Dębniak, wiceprezes.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE. Zarząd wojewódzki zwraca się z wezwaniem do wszystkich zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego, by od zaraz przystąpiły do roboty organizacyjnej w powiatach przez zwołanie zebrań zarządu wraz z działaczami z powiatu, celem ułożenia planu pracy w terenie, aby wykorzystać czas zimowy na organizowanie nowych kół S. L.

O terminach zebrań zawiadomić zarząd wojewódzki, aby mógł wysłać swego przedstawiciela, oraz ogłosić w prasie ludowej.

(—) A. Czapski — prezes wojew.

POW. SOKOŁÓW PODLASKI. Dnia 29 marca odbędzie się w Sokołowie Podlaskim zjazd powiatowy S. L. o godzinie 11-tej przed południem. W zjeździe weźmie udział p. dr. **Z. Graliński** z Warszawy.

POW. OSTRÓW MAZOWIECKI. Dnia 5 bm. o godz. 11-tej w sali kina „Oaza“ w Ostrowi Mazowieckiej odbędzie się powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego.

BACZNOŚĆ OBYWATELE POWIATU BIALSKIEGO!

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego zwołuje na *dzień 8 marca 1936 r*, zjazd samorządowy który odbędzie się w sali *p. Dusika Juljusza* na Zasolu Łęckim (pod Kętami). Na zjeździe będą omawiane sprawy samorządowe, dotyczące reorganizacji gmin zbiorowych, lub zupełnego ich zniesienia.

Porządek Zjazdu: 1) Zagajenie. 2) Referat. Samorząd gminy czy aparat biurokratyczny? 3) Gospodarka samorządowa powiatowego. 4) Dyskusja. 5) Uchwalenie rezolucji. Ze względu na doniosłość spraw na zjazd proszeni są, wójtowie, sołtysi, radni gminni i gromadzcy, oraz wszyscy ci którzy się żywo interesują sprawami samorządowemi. Wreszcie niepowinno braknąć ani jednego ludowca. Na zjazd przybędzie *Dr. Putek*. Początek zjazdu punktualnie o godz. 10-tej przed południem.

Za Zarząd:
Kozioł Kazimierz sekretarz. *Drabek Julian* prezes.

W ostatnich tygodniach na obszarze Małopolski, Poznańskiego i b. Kongresówki odbyło się szereg zebrań, zjazdów i kursów. Kilkadziesiąt sprawozdań z tych zebrań świadczy dobitnie o rozmachu pracy organizacyjnej Stronnictwa Ludowego. Sprawozdania z tych zebrań zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

WYJAŚNIENIE.

Wyjaśniamy, że autorem artykułu, który się ukazał w Nr. 5-tym „Piasta“ z dnia 2 lutego 1936 — pod tytułem: **„Echa ustawy oddłużeniowej“**, jest **p. Adam Ciszewski.**

Z żałobnej karty

Ś. P. JÓZEF BOGUSZ

W dniu 24 lutego b. r., po ciężkich cierpieniach zmarł w *Wierzchosławicach* jeden z najstarszych ludowców ś. p. *Józef Bogusz*. Przeżył 70 kilka lat, należał do ludzi światłych i uczciwych. Był przez pana prez. Witosa lubiany i wysuwany na różne stanowiska społeczne, na terenie gminy Wierzchosławic. Ostatnio usunięty przez władze z zajmowanych stanowisk, pozostał wierny sztandarowi ludowemu, ubolewając nad losem swego Wodza.

Zmarły pozostawił syna i córki, wychował ich na światłych obywateli, którzy są obecnie członkami organizacji ludowych i ich chlubą.

Ostatnie życzenia zmarłemu — by mu ziemia lekka była — składają niniejszem *Ludowcy z Wierzchosławic.*

Koło ludowe kobiet w Zdżarach

W lutym powstało koło ludowe kobiet *w Zdżarach*, powiat Dąbrowa. Oddawna wiedziano, że mała wioska Zdżary, to reduta Stronnictwa Ludowego a *do wzmocnienia tej placówki niemało przyczyniły się kobiety miejscowe.* Nietylko, że założyły koło, ale wykupiły legitymacje, wypełniając przepisy statutu organizacyjnego S. L. Ideałami ludowemi przesiąknięci są tam nietylko starzy, ale młodzi, nietylko mężczyźni, ale i kobiety. Cichy spokojny, stary weteran ruchu ludowego *Błocho* ze Zdżar wesoło patrzy w przyszłość i śmiało spogląda w oczy każdemu a kiedy ujrzy *Bojkę* na Rynku w Dąbrowie, zgarbionego, opuszczonego przez wszystkich, przybitego wyrzutami sumienia, to tylko pokiwa głową.

Obok Chorążczan, Wielopolan, Załużan, Sieradzan, stanęli ostatnio i Zdżarżanie, jako jednolite gromady ludowców.

Sprawozdawca.

Skazanie studentów poznańskich

Sąd Grodzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie na Uniwersytecie Poznańskim. Oskarżeni studenci: Wacław Całka, Zyg. Kornacki, St. Piątkowski i Kazimierz Jahołkowski skazani zostali na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Piechocki został uniewinniony.

W drugim procesie Lech Duszyński skazany został na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata, Kazimierz Olejnik na 1 miesiąc aresztu bez zawieszenia. Oskarżona Irena Nierubliszewska została uniewinniona.

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na kwartał 1936 r. Kto prenumeratę ma już opłaconą, niech przekazów nie niszczy a poda sąsiadowi i zachęci do zaprenumerowania „Piasta“.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca marca całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisowa sprzedaż kioskową, względnie pocztową.